Nr. 163. We Lwowie, Czwartek dnia 1. Lipca 1860. **Rok VIII.**

Wychodzi codziennie o godzinie 3. po południu.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA: kwartalnie 3 złr. 75 centów
miesięcznie 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:

kwartalna:
w państwie austrjackiem z Tygodnikiem Niedzielnym 5 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niem. 4 tal. 15 sgr.
„ Szwecji i Danii 6 „
„ Francji i Anglii 23 franków
„ Włoch . . . . 25 „
„ Belgii i Szwajcarji 18 „
„ Turcji i ks. Naddun. 18 „
bez Tyg. Nl.

Numer pojedyńczy kosztuje 8 cnt.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują

We LWOWIE: Bióro Administracji Gazety Narodowej przy ulicy Nowej, pod liczbą 291. W KRAKOWIE: Księgarnia Józefa Czecha w rynku. W PARYŻU: na całą Francję i Anglię jedynie p. pułkownik Raczkowski, rue du pont de Lodi Nr. 1. We WIEDNIU: p. A. Oppelik, Wollzeile, 22; tudzież pp. Haasenstein & Vogler, Neuer Markt Nr. 11. W FRANKFURCIE nad MENEM i HAMBURGU: pp. Haasenstein & Vogler. W BERLINIE: p. Rudolf Mosse.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stęplowej 30 cnt. za każdorazowe umieszczenie.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Manuskrypta drobne nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Lwów d. 1. lipca.

(Sprawa pogrzebu króla Kazimierza. — Program pogrzebu. — Założyciel Lwowa a Lwów).

Komitet krakowski, zajmujący się uroczystością przeniesienia zwłok Kazimierza Wielkiego, dotąd nie namyślił się, czy odroczyć tę uroczystość lub nie. Wydział krajowy oczekuje przybycia marszałka, aby na posiedzeniu jutrejszem zająć się tą sprawą. Co się stanie, nie wiemy, bo podobno dzisiaj już rozsyła komitet krakowski zaproszenia na dzień 8. lipca, a program uroczystości już uchwalił.

Z programu uroczystości wyjmujemy następujące szczegóły: Marszałek sejmowy, ks. Sapieha, ma przed trumną nieść insygnia królewskie. Festony od trumny mają nieść: 1) Zastępca marszałka Wydziału krajowego, p. Kraiński; 2) prezes posłów polskich w Berlinie, dr. Libelt, jako reprezentant Wielkopolski; 3) burmistrz krakowski; 4) burmistrz lwowski; 5) prezes Towarzystwa naukowego; 6) rektor uniwersytetu krakowskiego; 7) marszałek powiatowej Rady krakowskiej; 8) Wójt z Łobzowa, letniej rezydencji króla Kazimierza Wielkiego. Trumnę zaś samą mają nieść dwóch mieszczan, dwóch włościan i dwóch akademików. Załoga krakowska otrzymała polecenie wystąpienia podczas uroczystości wraz z artylerją. Delegatem przez cesarza przysłanym na tę uroczystość ma być brat cesarski, arcyksiążę Ludwik Wiktor. Oprócz tego miał Najj. Pan oświadczyć gotowość przyczynienia się do kosztów trumny i uroczystości samej.

Już to Rada miasta Lwowa nie pojęła dokładnie ważności tego aktu. Lwów jako miasto, założył istotnie Kazimierz Wielki i nadał mu przywileje i dobra. A tu Rada miejska stolicy kraju, wysyła na uroczystość deputację z trzech osób i ofiaruje — 100 guldenów!

Zgromadzenie wyborców lwowskich

I.

Nieobesłanie Rady państwa przez sejm galicyjski — oto jest *arcanum*, prowadzące do federacji austrjackiej, według dr. Smolki i jego adherentów. Cudowny to środek zaprawdę, gdyż trudno wyśledzić związek między nim, jako przyczyną, a federacją, jako skutkiem. Dosyć, iż dr. Smolka fatalistycznie wierzy w ten skutek. To wystarcza dla jego stronników. I na niedzielnem zgromadzeniu wyborców ani dr. Smolka, ani żaden z mowców, jego politykę popierających, nie wyjaśniali słuchaczom, w jaki to sposób nieobesłanie Rady państwa przez Polaków, zniszczy ugodę węgierską, obali koronę św. Szczepana, zniszczy ustawę grudniową, pozlepia jedne kraje, porozrywa drugie i t.p., tak iż potem z tego wszystkiego chaosu, za dotknięciem rószczki czarodziejskiej wypłynie światło w postaci federacji kilku grup austrjackich narodów, jako równych z równymi!

Błogosławieni są ci, co wierzą, mówi pismo święte, a w wypadku tym trzykroć błogosławiony jest i dr. Smolka, iż mu ci błogosławieni wierzą. Lecz już taka zdaje się być natura ludzka, iż w rzeczy łatwe i bardzo prawdopodobne nie wierzy, lecz żąda rozumowych dowodów, że tak a tak stać się musi—w rzeczy zaś najnieprawdopodobniejsze wierzy często, i to bez dowodów żadnych, dlatego, że ktoś inny, jakaś *autoritas* wierzy w nie fatalistycznie!

I na niedzielnem zebraniu wyborców mowcy federalistyczni wcale nie zadawali sobie żadnej pracy, by rozwinąć przed wyborcami, jakim sposobem, jakiemi drogami zamierzają ich wprowadzić do Eldorada federalistycznego, jak z nieobesłania Rady państwa wypłynie federacja. Jęli się oni innego sposobu. Dowodzili, iż polityka delegacji była służalczą, że delegacja bardzo mało zyskała dla kraju, że Niemcy rezolucji dać nie chcą Galicji. Wprawdzie z tych wywodów wypływało, że trzeba potępić politykę większości delegacyjnej, że trzeba inną wysłać delegację, albo że nie trzeba wysyłać dopotąd delegacji, dopokąd nie będzie rękojmi, że żądaniom, wyrażonym w rezolucji, Rada państwa zadość uczynić. Ci mowcy szanowni zaś rozumowali: „Ponieważ delegacja źle się wywiązała z swego zadania, tak, że rząd i Rada państwa nie dały nam dotąd tego, czegośmy żądali w rezolucji — więc — utwórzmy federację!

Lecz dlaczegoż ci panowie nie postawili tego wniosku na zgromadzeniu wyborców? Bo wiedzieli, żeby go zgromadzenie nie przyjęło, pomimo iż wpuszczono mnóstwo niewyborców pomiędzy wyborców, że menerzy demokratyczno-federalistyczni zorganizowali bandę, która usiłowała nie dopuścić do głosu, zasykać, zakrzyczeć mowców przeciwnego zdania.

Panowie Armatys, Semilski i Widman oświadczali się za federacją a stawiali jedynie wniosek nieobesłania Rady państwa, za którym wnioskiem była większa część rezolucjonistów. Wszak za tym wnioskiem już dnia 2. marca 1867 głosowało 37 posłów w sejmie, chociaż między nimi było wówczas tylko może dwu lub trzech federalistów. Wszak usunięcie się delegacji z Rady państwa żądaliśmy już od r. 1867, żądaliśmy w chwili uchwalania ustawy grudniowej, i to żądanie odtąd ciągle a ciągle powtarzaliśmy. Wszak i *Kraj* stawia tę ewentualność w perspektywie. Nieobesłanie Rady państwa w celu zdobycia rezolucji, w celu wymożenia zmiany ustawy grudniowej jest legalną, przewidzianą nawet w konstytucji walką z rządem i z Radą państwa, podobnie jak rozwiązanie sejmu i rozpisanie nowych czy pośrednich czy bezpośrednich wyborów, jest legalną bronią rządu. Nieobesłanie zaś Rady państwa dla obalenia ustawy grudniowej a stworzenia federacji, byłoby już wyjściem poza granice, istniejącemi ustawami walce z rządem wytknięte.

Jeżeli więc sami federaliści nie odważyli się w zgromadzeniu wyborców stawiać wniosku federacyjnego, nie związali projektów swych federacyjnych z wnioskiem nieobesłania Rady państwa, to żadnym sposobem nie można uchwał, zapadłych na niedzielnem zgromadzeniu wyborców, uważać za zwycięztwo federacyjnego programu.

Korespondencje Gazety Narodowej.

Warszawa d. 25. czerwca.

(4) Jenerał Fryderyks, szef żandarmerji w królestwie Polskiem, wrócił tu niedawno z objazdu inspekcyjnego. Od osób, mających dobre stosunki, słyszałem za rzecz pewną, że wrażenie, jakie wywiózł z swej podróży, nie jest zadawalające. Jenerał Fryderyks miał się przekonać naocznie, że system, dotąd praktykowany w celu zmoskwicenia kraju, nietylko żadnej korzyści, lecz szkodę rządowi przyniósł. W raporcie, jaki złożył w tym względzie namiestnikowi, tak się ma wyrażać: „Wszystkie starania rządu, podejmowane w zamiarze zmoskwicenia, najmniejszego skutku nie wywarły ani na szlachtę i księży, ani na chłopów i mieszczan. Wpływ szlachty na chłopów, który był nader małym w r. 1863, dzisiaj zamiast zniknąć zupełnie, wzmaga się coraz bardziej. Usposobienie stanu włościańskiego widocznie nie jest przyjaźnem dla rządu. Moskiewscy czynownicy przez swoją niezdarność, łupieztwo i brak godności w postępowaniu, kompromitują tylko rząd“ itd.

Taka to ma być treść przedstawień, uczynionych wyższej władzy przez jenerała żandarmerji. Podaję wam ją słowo w słowo prawie, tak jak słyszałem — tem chętniej, iż wierzę jej zupełnie. Nieraz już bowiem, jeżeli sobie przypominacie, pisałem do was w tym duchu, zawsze konstatując, że wszystkie środki takzwane ujemne na nic przydać się nie mogą rządowi. Usposobienie mas ludności rolnej, w istocie nie jest przyjaźne dla Moskwy. Rzecz to prosta — inaczej być nie mogło: Rząd bez godności nie zyszcze poszanowania — a tam gdzie brak szacunku, tam niema i przywiązania. Jedną rzecz w słowach Fryderyksa mam nie tyle sprostować ile objaśnić. Powiada on: „wpływ szlachty na chłopów wzrasta coraz bardziej.“ To prawda — ale nie myślcie, by ten wzrost zawdzięczać należało staraniom szlachty. Bynajmniej, mogę wam za to ręczyć. Szlachta nasza zna dobrze chłopa, i właśnie że go zna, żadnej propagandy nie prowadzi i prowadzić nie będzie. Ta powściągliwość szlachty w apostołowaniu jest rzeczą bardzo mądrą. Niechby tylko szlachta okazała dzisiaj choć malutką chęć zbliżenia się ku chłopom, nauczania chłopów itd. — wszystko by mogła popsuć. Chłop ze szlachcicem jednem okiem teraz patrzą na Moskala, nie z tej przyczyny, iżby drugi czynił o to zabiegi u pierwszego, lecz dlatego, że jak pierwszy tak i drugi mają serce, mają sumienie, a postępowanie rządu carskiego i jego hałastry czynowników wstręt i ohydę w każdym wzbudza.

Katków i jego adherenci, to doprawdy prawdziwi nasi dobroczyńcy. Oni uprawiają rolę pod polski plon. Nieraz przychodzi mi na myśl, że wcale niepotrzebnie donosiłem o różnych łotrostwach Moskwy. Ogłoszenia bowiem podobne, są rodzajem przestrogi dla nich — i nieraz otwierają rządowi oczy. Ot naprzykład choćby teraz. O zakład mogę iść, że nic innego jak nasze wrzaski spowodowały wypędzenie kilkunastu zacnych pedagogów moskiewskich, których konduita tak chwalebne dawała świadectwo rządowi carskiemu! I nietylko że wypędził tych brudnych mentorów, od których na pół mili niosło zawsze wyziewami szynkowemi — lecz kurator naukowego okręgu warszawskiego tak się zapalił ku cnocie, iż świeżo wydał rozkaz, wzbraniający młodzieży szkolnej uczęszczania do cukierni, knajp, ogródków, bilarów i innych tym podobnych akademij! Spytać się można pana kuratora, dlaczego to aż do dziś dnia zwlekał z wydaniem podobnego rozkazu, dlaczego aż do dziś dnia milczał, patrząc spokojnie, jak prawosławni profesorowie-cywilizatorowie zachęcali młodzież do hulanki, i razem z nią spędzali słodkie chwile w najnieprzyzwoitszych miejscach?

W tym zwrocie rządu moskiewskiego ku cnocie i przyzwoitości, jedna mi tylko zostaje pociecha, a mianowicie ta, że coby Berg nie robił i jakby nie poczynał, to nie zdoła nigdy przerobić natury rzeczy — i zawsze Moskal zostanie Moskalem. A nadużycia, gwałty, zepsucie czynownikowskiej hałastry, nigdy się nie zmienią. Wiwat Katkow!

I co za głupie, śmieszne zaślepienie na każdym kroku tych Katkowców sławnych! Oni nie widzą, nie znają innego środka działania, innego prawa, jak tylko środki przymusowe, jak tylko prawo pięści. Wychowani w despotyzmie, wierzą tylko w bat i cenią tylko bat — a nie widzą, że tyrania na każdym kroku wywołuje reakcję, nawet w takich ludziach, jak n. p. ks. administrator dyecezji warszawskiej, prałat Zwoliński. Ten ksiądz Zwoliński to przecież prawie był już zupełnie zmoskwiciał — a dzisiaj go doprowadzili swojem postępowaniem Moskale do tego, że i on zerwał z nimi zupełnie, opamiętał się i cofnął się na drogę sumienia. Porwano Łubieńskiego, porwano biskupa Majerczaka — przyszła kolej na Zwolińskiego. I Zwoliński postąpił tak samo jak wszyscy, i on zaprotestował przeciw kolegium petersburgskiemu. Nie było rady — musiał się wynosić, i tak jak ks. Sosnowski, zdołał szczęśliwie wyjechać z Kongresówki.

Co pocznie rząd z tą anarchią, jaka dzięki jego staraniom wkradła się do zarządu kościoła katolickiego? Czy biskup Kuziemski ma wszystkiemu zaradzić? Czy niższe duchowieństwo katolickie, bez pasterzy, bez przewodników właściwych, zdoła zadość uczynić pragnieniom religijnym mas ludu? Wątpić o tem wypada. I nie potrzeba być wielkim prorokiem, aby przepowiedzieć, że ten ucisk kościoła nie dla kogo innego, jak tylko dla samego rządu, szkodliwe w rezultacie wyda owoce.

Zdawało się nam przed kilku tygodniami, iż nie innego zdania zaczyna być i sam rząd moskiewski; zdawało się, że zaczyna przezierać i niepokoić się nieco. Oto bowiem sam car osobiście miał wypytywać się jenerała Medema, warszawskiego gubernatora, o stanie i usposobieniu królestwa Polskiego — gdy tenże bawił niedawno w Petersburgu, — a wiadomo, że jenerał Medem nie jest bezwzględnym zwolennikiem systemu Katkowców. Lecz Medem przeszło od tygodnia powrócił już do Warszawy i ani słychać o jakichkolwiekbądź przemianach na korzyść zdrowego rozsądku. Zresztą inaczej i być nie może — bo kto powodowany namiętnością, raz wszedł na jaką drogę, ten dobrowolnie nie cofnie się z onej. Z tej przyczyny zupełnie jestem spokojny i zawczasu zapowiadam, iż starania wszelkie Berga, ażeby prowadzić zarząd kraju rozsądniej jak dotychczas, spełzną na niczem. Berg to bowiem zabiegami swemi wyrobił, że car zawezwał był Medema, a teraz wzywa wszystkich gubernatorów do

Koroniarz w Galicji

czyli

powagi powiatowe.

Szkice współczesne przez N. M.

Rozdział V.

(Ciąg dalszy.)

Z treści rozmowy fantastycznie ubranego blondynka z panią Podborską, domyślił się Artur, a wraz z nim zapewne i szanowny czytelnik, że ma do czynienia z owym mniemanym wysłańcem Rządu narodowego, który zabrał w Błotniczanach jego tłumoki, i tym sposobem przyszedł do posiadania paszportu, opiewającego na imię i nazwisko księcia Artura Świętopełka Czetwertyńskiego, jakoteż znanych nam dwóch fotografij. Pan Artur znał to indywiduum z Królestwa i wiedział bardzo dobrze, że nie mogła mu być powierzoną żadna ważniejsza misja w powstaniu, i że charakter komisarza był tak mało jego własnym, jak tytuł książęcy. Gdy więc obydwaj znaleźli się sam na sam w gościnnym pokoju, dokąd blondynek wskazał drogę, pan Artur wpadł na niego z góry i zażądał tłumaczenia co do kredytywy komisarskiej, na mocy której rzeczy jego były zabrane z Błotniczan, jakoteż zwrotu tych rzeczy. Blondynek, czyli p. Mościszewski, jak go nazwał był p. Artur wobec pani Podborskiej, zmalał bardzo i wyznał, że pełni tylko skromną funkcję wachmistrza kawalerji VIII. oddziału, ale będąc przypadkiem w posiadaniu kredytywy poległego w Królestwie komisarza czy lustratora oddziałów, skorzystał z niej, by odebrać efekta „narodowe“, znajdujące się w Błotniczanach, a to z obawy, jak twierdził, by „Galileusze“ takowych nie rozkradli. Snać p. Mościszewski przypuszczał, że „Galileusze“ w wyższym stopniu niż inni Słowianie skłonni są do przywłaszczania sobie cudzych rzeczy bez wiedzy właściciela. Przypuszczenie to było mylnem, jakkolwiek bowiem miałem już zaszczyt nadmienić, że własność literacka w królestwie Galicji i Lodomerji, jakoteż w w. księstwie Krakowskiem, nie bywa bardzo szanowaną, to pod względem własności innego rodzaju panuje u nas takie bezpieczeństwo, jak gdybyśmy.... jak gdybyśmy zamykali całe nasze mienie w kasie gminnej miasta Gródka.

P. Artur nie był bynajmniej zadowolonym z tłumaczenia się p. Mościszewskiego, ale odzyskawszy swoje bagaże i przekonawszy się, że oprócz kilku bagatelek niczego nie brakowało, nie przyciskał już dalej zbyt troskliwego kolegę. Natomiast strofował go mocno za przywłaszczenie sobie tytułu księcia wobec państwa Podborskich. P. Mościszewski uniewinniał się, że to mały i nieszkodliwy figiel, który zresztą słusznie należał się panu i pani domu, z powodu ich nieco wygórowanej czci dla tytułów i dostojeństw wszelkiego rodzaju. Pan Mościszewski wpadł nawet w bardzo dobry humor na to wspomnienie, i z wielką werwą opowiadał p. Arturowi, jak z początku chciano go zakwaterować do oficyn, jak mu dano cieniutkiej herbaty z mlekiem w przedpokoju, razem z panną służącą, jak następnie, gdy się dowiedziano, iż jest księciem, usadowiono go w salonie, kazano piec kurczę i wydobyto do drugiego, poprawnego wydania herbaty nowiuteńki serwis porcelanowy, podczas gdy przedtem wszyscy pili z szklanek. Do niemniej charakterystycznych epizodów należało oficjalne wyłajanie lokaja za to, że kiedy są „goście,“ śmiał pojawić się bez rękawiczek na rękach, i używać tych ostatnich tak, jak gdyby nie były rękami, ale chustkami od nosa. Wśród tego opowiadania p. Artur myślał sobie, że jeżeli taki nieokrzesany *gimgas*, jak Mościszewski, przez dobe blizko mógł uchodzić za księcia w Zabużu, to o ile świetniej on by mógł odegrać tę rolę! P. Artur pomyślał dalej, że to w istocie rzecz nader zabawna i pożyteczna, a przytem i nie tak bardzo niemoralna, być księciem między szlachcicami galilejskimi. Postanowił tedy powrócić do pierwotnego swego pomysłu, zaniechanego w skutek fatalnych następstw przedwczesnej ucieczki p. Asakasowicza, i tym celu umyślił pozbyć się najpierw p. Mościszewskiego, który go znał, i który oprócz tego był mu bardzo niedogodnym z powodu, iż dwóch książąt naraz na jedno Zabuże było na każdy sposób za wiele.

Niepodobna mi przy tej sposobności wstrzymać się od uwagi, że rozumowanie p. Artura było po największej części słuszne. Jakaż w tem właściwie jest różnica, czy kto jest rzeczywiście księciem, czy go tylko udaje? Co do mnie, wolę demokratę, który dobrze udaje księcia, niż księcia, który źle udaje demokratę. Tamten oszuknje w gruncie tylko siebie samego, dla innych zaś jestto obojętnem, czy on został księciem z demokraty, czy z dziada i pradziada, bo z pewnością z własnej, nieprzymuszonej woli nie wyzuje się on ze swego tytułu, i nie przystanie napowrót do plebejuszów. Jest tedy pewność, że będzie wytrwałym, konsekwentnym, niezmiennym w swej książęcości, a tego niestety nie można powiedzieć o książętach, którzy udają demokratów. Ilustrujemy to przykładem. Gdyby np. zacny i poczciwy naród galicyjski przystał na to, ażebym ja z prostego pana N. M. został księciem, ot, dajmy na to, księciem Nikodemem Mykitą, i gdyby mi wyznaczył odpowiedni apanaż, toby mię pewnie nikt nie złapał na wysyłaniu demokratycznych fejletonów do *Kraju*, pisanych przez ekskolege mego, demokratę Sofroniusza. Jeżelibym wydawał jaki dziennik, to chyba czysto-arystokratyczny, propinacyjny, patrjarchalno-bogobojny, przy współpracownictwie hr. Benjaminka i pewnego „c. k. podkomorzego,“ jakoteż autora Programatologii. Ale niech was Pan Bóg ma w swojej opiece od książąt, co przystali do demokratów! Wywiodą oni was w pole, gorzej niż p. Mościszewski wywiódł w pole pana i panię na Zabużu. I grzech przytem większy, bo jużci nie godzi się oszukiwać tak naiwnych, prostodusznych i nic a nic nie uczonych stworzeń, jak nasi demokraci.

Wytłumaczywszy w ten sposób p. Artura prawie zupełnie, dodam jeszcze, że musiało to być dla niego niezmierną pokusą, bawić się kosztem różnych znakomitości powiatowych w Galicji, jak to uczynił był właśnie p. Mościszewski. Niejeden prawdziwy książę musi się nieraz bawić doskonale przy takiej sposobności.

Pozbyć się pana Mościszewskiego z Zabuża nie było rzeczą trudną. Po tem, co się stało, nie pragnął on wcale zostawać tam dłużej.

Gdy służący dał znać, że „pan“ wrócił już z polowania, p. Artur pobiegł mu się przedstawić. P. Podborski był prawdziwym ideałem komisarza wojennego, tak, jak dostojnik podobny wyglądać powinien. Wysoki, barczysty, w ułance, białych pantalonach i lakierowanych butach, sięgających wyżej kolan, mąż ten, ozdoba swego powiatu, umiał zachować w stanowczych chwilach ową uroczystą powagę, która cechuje umysły wyższego rzędu. Trzymał on się w takich razach bardzo [illegible] wnie, przymrużał oczy i — nie mów[illegible] siedzi mawiali o nim, że p. Zdzisł[illegible] zabierał głosu w sprawach publicznych, ale gdyby chciał przemówić, to wartoby złotemi głoskami wyryć każde jego słowo. W istocie, raz już na zjeździe obywatelskim w Zabużu omal nie wydarzyła się sposobność do takiego uwiecznienia wymowy p. Zdzisława, ale w chwili, gdy otworzył usta, uciął nagle i machnął tylko ręką, na znak, że mówić nie warto, i to zjednało mu tak powszechne uznanie współobywateli, jak p. Maliszowi najdłuższa jego mowa. Mamy zresztą więcej ludzi publicznych, którzy w ten sposób doszli do sławy wielkich polityków i głębokich myślicieli.

P. Podborski przyjął tedy uroczystem milczeniem przedstawiającego mu się pana majora Jana Warę, i milczał niemniej uroczyście, gdy tenże p. major oświadczył, iż obecny przy tej ceremonii „ten pan“, t. j. p. Mościszewski, musi natychmiast wyjechać do swego oddziału.

— Jak to? książę? przemówił wreszcie pan Podborski.

— Książę! zawołał Artur, pogardliwie mierząc wzrokiem skonfundowanego blondynka. — Ten pan znalazł się przypadkiem w posiadaniu moich rzeczy i mojego paszportu, ztąd cała pomyłka. Panie Mościszewski, oddal się pan do oficyn, i gdy panu dadzą konie, wyjeżdżaj pan natychmiast. Czy zrozumiano? dokończył nader z pańska i nader przez zęby p. major.

— Rozumiem, odrzekł błondynek i wydalił się szybko z pokoju, gdzie wszelkie dalsze wyjaśnienia nie mogły być miłe.

C'est drôle, ma foi, c'est unique dans son genre! wołał dalej p. Artur, ku wielkiemu zdziwieniu p. Podborskiego i pani Podborskiej, która właśnie weszła była do pokoju i od razu spostrzegła, że p. Jan Wara mówi po francuzku jak najlepszym w świecie akcentem, t. j. że posiada pierwszy stopień doskonałości salonowej.

— Cóż takiego? — *Qu'y a-t il, monsieur?* poprawiła się natychmiast ta dama, aby dać poznać Koroniarzowi, że i ona chyba tylko przez zapomnienie się mówi po polsku.

— Ach, to wyborne! *Figurez-vous, madame*, oto syn mojego rządcy z pod Mohilewa, który sobie pozwolił uchwycić mój paszport i korzystał z tego, [illegible] mam znajomych w tej stronie Galicji, aby [illegible] ię!

[illegible] ska, należy jej oddać tę sprawie-

Petersburga, chcąc od nich osobiście usłyszeć o rezultatach systemu komitetowego. Nic z tego nie będzie; Sołowiew z komitetem urządzającym przeprą po dawnemu, i wszystko pójdzie dawnym torem. Przecież nie pierwszy raz wzywani już byli *in gremio* gubernatorowie do cara.

Jenerał Giecewicz, prezes Towarzystwa kredytowego, jedzie także do cara. Ma on się starać o pozwolenie nowej emisji serji listów zastawnych. Gdyby to nastąpiło — obywatele byliby zaopatrzeni w zapomogę. Mała więc nadzieja, by Giecewicz coś wskórał.

Bukareszt d. 23. czerwca.

(*A. Łab.*) Izby zostały zamknięte. Mowa tronowa powiada, że sesja już się skończyła, pp. reprezentanci mogą więc powracać do domów, czyli innemi słowy: murzyn zrobił swą powinność itd. Mesaż nie odpowiada tą razą nawet zwykłym, szablonowym niejako formom i zwyczajowi: niema w nim wyliczenia prac dokonanych lub odłożonych do następnej sesji, niema ani jednego słowa podzięki lub zachęty; krótko mówiąc, kazał Kogolniczano reprezentacji narodu odejść precz, deputowanym czasowo, senatorom na zawsze; senat bowiem został rozwiązany. — Postępowanie Kogolniczana zaczyna powoli dawać się już we znaki i krajowi i stolicy. Przed parą np. dniami wyprawiła policja na rozkaz ministra z właścicielami sklepów hece na wzór warszawskich. W dzień powszedni nie pozwolili ajenci policyjni otwierać sklepów, nie tłumacząc interesowanym powodów tego postępowania. Certacje właścicieli magazynów z policyjnikami trwały przeszło godzinę, w skutek czego publiczność skupiała się i gapiła na ulicy, oczekując czegoś nadzwyczajnego. Dopiero około godziny dziewiątej z rana zjawił się p. pułkownik Zaganesko, prefekt policji, i pozwolił na otwarcie sklepów, nie umiał jednakże wytłumaczyć postępowania swych podwładnych. Cały dzień upłynął na różnego rodzaju domysłach, i dopiero nazajutrz powiedział nam organ p. Kogolniczana, że rzecz cała stała się, jak zwykle, przez nieporozumienie, że policyjni komisarze kwartalni działali na własną rękę, za co też będą pociągnięci do odpowiedzialności i ukarani. Publiczność atoli nie zadawalniając się tem, doszła zwolna po nitce do kłębka, i dowiedziała się, że Kogolniczanowi szło w tym wypadku o wywołanie pewnej nieprzyjaźnej dla rządu demonstracji ze strony miasta, aby takową módz przedstawić przed księciem jako rewolucyjną propagandę „czerwonych“. Powód ku temu był następujący:

Znany wam skandaliczny proces bohaterów z Maraszest, byłego dyrektora telegrafów Falkojana i spółki, którzy za użycie średniowiecznych tortur nad posądzanymi o niewykrytą kradzież, zostali osądzeni na kilka lat więzienia z utratą praw cywilnych i politycznych. Falkojano i niektórzy wspólnicy jego zbrodni odsiadywali karę w jednem z tutejszych więzień, w takzwanym monasterze „Wakareszti“. P. Kogolniczanowi podobało się przewieść ich do monasterów moldawskich „Dobrowatzal“ i „Bukowatzal“. Prokurator jeneralny państwa, p. Ferekidi, zaprotestował przeciw temu zamiarowi ministra spraw wewnętrznych, uważając wykonanie tegoż, tj. wywiezienie osądzonych bez powodu, transportowanie ich wśród upałów i niewygód długiej podróży, jako podwyższenie kary, a zatem jako mięszanie się w atrybucje organów sprawiedliwości. P. Ferekidego nie można w tym wypadku posądzić o działanie na korzyść osądzonych winowajców, albowiem on to podniósł ich sprawę i przeprowadził ich proces ku zadowoleniu sprawiedliwości.

P. Ferekidi, jako jeden z najwyższych urzędników państwa, posiada w mieście i całym kraju jaknajlepszą reputację; człowiek młody, zdolny, moralny, ukończył studja prawnicze za granicą a powołaniu swemu oddał się z całem zamiłowaniem i poświęceniem. P. Ferekidi, jako jeneralny prokurator, w procesach bezstronny, w sądzie sprawiedliwy, nie mieszał nigdy polityki do swego urzędu, z czerwonymi nie miał żadnych stosunków i był raczej ich przeciwnikiem, jak zwolennikiem, czego też dowiódł wykryciem i ukaraniem zbrodni Falkojana. Protest prokuratora nie odniósł najmniejszego skutku; Kogolniczano bowiem użył wszelkich możliwych środków, a więc i owej zaimprowizowanej demonstracji, aby tylko postawić na swojem, gdyż nie cierpi on, by i w najsłuszniejszych razach śmiał ktokolwiekbądź sprzeciwiać się jego wszechwładnej woli. Więźniowie zostali wywiezieni wśród nocy pod strażą przesadnej liczby bagnetów, mających bronić się jakoby przeciw zamierzonemu napadowi czerwonych, o czem jednakże nikt ani marzył. Czerwoni bowiem w rozstroju, spadłszy raz a zasłużenie ze szczytu dawnej swej chwały i powodzenia, niemają obecnie miru nawet wśród dawniejszych swych zwolenników, chyba że go im powróci kanibalskie postępowanie Kogolniczana.

Jaką w powyżej opisanym wypadku odegrał rolę p. Boeresku, minister sprawiedliwości, tego nie wiem, dość, że po dokonanym fakcie podał się cały parket prokuratorji jeneralnej, a więc pp. Ferekidi, Balutza, Szerbanesku, Polizu, Bozie, Kantakuzino itd. do dymisji; p. Kogolniczano zaś postarał się już o to, by takowa została natychmiast przyjętą, a opróżnione posady obsadził naturalnie swoimi, ślepo mu oddanymi zwolennikami.

Tak stoją tu obecnie rzeczy; widzicie więc, że Kogolniczano jest jak niegdyś Bratiano nietylko ministrem wszystkich tek, ale i ministrem ministrów. Organ jego, *Adunarea nationale* kadzi mu w każdym numerze, w każdym niemal artykule tak przesadzonemi pochwałami, że nawet samemu Kogolniczanowi, gdyby miał bodaj szczyptę godności własnej, powinnoby się wydać najwyższą ironią. *Eigenes Lob stinkt*, powiada Niemiec, i rzeczywiście atmosfera tutejsza przepełniona do obrzydliwości wonią kadzidel, wznoszonych niewolniczo tym, którzy są przy władzy. W tym rodzaju demoralizacji idzie Rumunia o lepsze z Moskwą, a przejęta cnotami fanarjotów i duchem niedokończonej szkoły pruskiej, stała się pewnym rodzajem politycznego *monstrum*; jako takie nadyma się jak żaba i grozi całemu światu.

Deputowani, senatorowie, konsulowie obcych państw i wielka część mieszkańców opuszcza miasto i udaje się albo do kąpiel albo przynajmniej na wieś; sprawy więc publiczne, o ile nie są przerywane *à la* Kogolniczano, lub *à la* br. d'Offenberg, przechodzą w coroczny perjod *de la saison morte*, który dziennikarstwo, każdy dziennik według swego widzimisię, wyzyskuje na roztrząsanie ubiegłych wypadków i stawianie prognostyku bliskiej przyszłości.

Przegląd polityczny.

Austrja i Węgry. Ułożenie regulaminu dla trybunału państwowego polecono komitetowi, składającemu się z trzech członków, za podstawę dając mu zapadłe w tym względzie uchwały i wnioski. Elaborat komitetu regulaminowego ma być w poniedziałek przedłożony walnemu zebraniu członków tegoż trybunału. Według §. 3. ustawy z dnia 18. kwietnia 1869 trybunał państwowy ma ze swego łona wybrać w odpowiedniej liczbie stałych referentów na okres trzyletni. Miano się tedy zdecydować tymczasem na wybór dwu tylko referentów stałych w osobach pp. Hyego i Quesara. Nadesłano już kilka podań do trybunału państwowego, nie wiadomo tylko jeszcze, czy one należą do jego zakresu.

Powołany przez cesarza sztathalterajlajter Dalmacji, fmp. Wagner przybył do Wiednia. Słychać, że porozumiewają się z jenerałem Wagnerem co do terminu zamierzonej podróży cesarstwa do Dalmacji; konferował z nim także minister obrony krajowej co do środków przeprowadzenia w Dalmacji statutu landwery.

Administracyjne kierownictwo bióra delegacji przedlitawskiej powierzono i na ten rok nadwornemu sekretarzowi Kraussowi. Bióro to będzie otwarte jeszcze w tym tygodniu.

Telegram z Zagrzebia donosi, iż wracających posłów sejmowych fiumeńskich przyjmowano tam 28. bm. bardzo świetnie. Dniem przedtem wyprawiono głośną demonstrację w kasynie zagrzebskiem z powodu niezałatwienia przez sejm sprawy fiumeńskiej.

Przed miesiącem pisały dzienniki, że hr. Beust radził Belgii, aby we własnym interesie porozumiała się z Francją w sprawie kolei żelaznych. Z Wiednia zaprzeczono tej wiadomości. *Hamburger Corresp.* umieszcza teraz obszerną treść depeszy austrjackiego kanclerza, wystosowanej do Brukseli, w której znajdujemy następujące ciekawe ustępy: „Według przekonania hr. Beusta, belgijski patrjotyzm niepotrzebnie się lęka, gdyż jedna linia kolejowa w ręku Francji, nie może być groźną dla niepodległości Belgii. Można nawet powiedzieć, że ścisłe złączenie się Belgii z Francją we wszystkich materjalnych i ekonomomicznych sprawach, może wyjść na korzyść Belgii. Dowodem tego parlament cłowy, przeciw któremu podniosły się także z początku nieprzychylne głosy. Neutralność Belgii zyskałaby także, gdyż u granic miałaby silnego sprzymierzeńca, ktory w każdym wypadku mógłby jej skutecznie bronić. O ile z jednej strony porozumienie z Francją jest dla Belgii potrzebnem, o tyle z drugiej strony drażnienie tego mocarstwa może się stać dla niej fatalnem. Dlatego zdaniem hr. Beusta, Belgia powinna jak najprędzej zająć się załatwieniem spornych punktów.“

Francja. Kilka półurzędowych dzienników stara się wmówić w publiczność, że mowa cesarza w Chalons była tylko rehabilitacją armii wobec narodu, na którą opozycja napadła tak gwałtownie w czasie wyborów. Dziennikom tym odpowiada *Journal des Debats* temi słowy: „Jakto, czy opozycyjni kandydaci zdarli z armii urok? Kiedyż i gdzież to się stało? Kandydacji opozycyjni występywali tylko przeciw bezpotrzebnym wojnom, przeciw wyprawom na wzór meksykańskiej. Tylko tyle jest prawdy. Lecz jeśli opozycja potępia awanturnicze wyprawy, to z drugiej znów strony przyklaskuje ona takim wojnom jak ta, która oswobodziła Włochy, i zawsze chwaliła ona okazaną w podobnych razach odwagę żołnierzy. W tym duchu przemawiali do wyborców nietylko opozycyjni, ale i rządowi kandydaci. Oni także oświadczyli się za pokojową polityką, gdyż czuli, że taka mowa odpowiadała życzeniom narodu. Zresztą nikt nie potępił wojny. Gdyby kiedyś honor lub niepodległość Francji była zagrożoną, to naród nasz nie potrzebował by z pewnością zachęty płatnych dzienników, aby rzucić się do powszechnej walki i do składania ofiar. Tak daleko jeszcześmy nie zaszli, ale ze słów półurzędowych organów możnaby wnioskować, że rząd stara się zaszczepić ziarno drażliwości w sercach żołnierzy, aby ich w ten sposób przygotować na wszelkie możliwe wypadki.“

Korespondent wiedeński do *Ungarischer Lloyd* pisze: „Mam pewność, że Francja przygotowuje dla nas niespodziankę, krok, któryby był następstwem loicznem zapowiedzi, złożonej przez gabinet paryzki w Rzymie względem stosunku przyszłego soboru do kościoła galikańskiego, — poruszyć chce ona wszystkie mocarstwa do zbiorowego wyrażenia nadziei, zachowanego oczywiście w ścisłych granicach, iż koncylium powstrzyma się od rozbioru wszelkich kwestyj, które bezpośrednio dotyczą praw i interesów państwowych.“

Przemowa Rouhera przy otwarciu Ciała prawodawczego d. 28. czerwca brzmi: „Według konstytucji Ciało prawodawcze powinno być zwołane w sześć miesięcy po rozwiązaniu. Najdłuższy termin przypada zatem tym razem 20. października b. r. Ale wtedy byłoby niemożebnem przedłożyć wam wniosku do ustaw finansowych i inne sprawy. W tym celu okazała się konieczną sesja nadzwyczajna. Rząd sądzi, że mądrze to i politycznie, aby parlament przystąpił niezwłocznie do sprawdzenia wyborów, gdyż tylko w ten sposób ustanie wszelka niepewność co do prawomocności mandatów. Według przekonania rządu, teraźniejsza sesja niema innego żądania. Odnowienie prawodawczego Ciała przez powszechne głosowanie, pozwala narodowi objawić swoje myśli, żądania i potrzeby. W czasie zwykłej sesji rząd przedłoży zebraniu do ocenienia i postanowienia projekta rozmaitych ustaw, które uważa za najodpowiedniejsze i mogące zaspokoić życzenia narodu. Tak więc otwieram sesję Ciała prawodawczego.“ — We wtorek, środę i czwartek zbiorą się biura do rozpatrzenia wyborów. W czwartek będzie publiczne posiedzenie, na którem zacznie się już sprawdzanie pierwszych wyborów.

W poniedziałek z rana rozpoczęły się w Paryżu ćwiczenia ruchomej gwardji narodowej, bez broni jednak. Odbywają się one w Avenue Tourville, w pobliżu Pola marsowego, w Vincennes, w Courbevoie i St. Denis. Do d. 14. listopada odbędzie gwardja 14 takich ćwiczeń. Dnia 26. bm. skazano znów 8 osób, uwięzionych w czasie zaburzeń dnia 7. bm. na bulwarze Monmartre i w okolicy, z tych trzy na 10 dni aresztu, jedną na 15, jedną na 20, trzy zaś na 2 miesiące więzienia. Zarzucano im głównie grożenie służbie policyjnej i wspieranie tych, którzy chcieli umknąć z rąk policji. Skazano także na 6 dni aresztu i grzywnę 16 franków niejakiego p. Pierre Saint-Preine Desforges de Chateaubrun, który w czasie zaburzeń 8. bm. w ogrodzie Luksemburgskim głośno wyrażał się w sposób, obrażający osobę cesarza.

Listy z St. Etienne ubolewają, że roboty w kopalniach jeszcze się nie rozpoczęły. Robotnicy oczekują sesji Ciała prawodawczego, sądząc, że deputowani podniosą ich sprawę, aby w całej Francji urządzić stosunki robotników.

Gaulois podaje bliższe szczegóły zajścia z trzema oficerami pruskimi w obozie pod Chalons: Br. Bülow i p. Stuckradt, kapitanowie armii pruskiej, dniem przed wyjazdem cesarza do Chalons, znajdowali się w Paryżu, zkąd też na drugi dzień udali się koleją żelazną do Mourmelon, gdzie stanęli w hotelu de l'Europe. Tam zapisali w rejestr policyjny swoje nazwiska, stan i miejsce urodzenia. Tegoż samego dnia wynajęli sobie w spółce z kilkoma panami francuzkimi powóz i posłali swoje bilety do głównej kwatery marszałka Bazaine. W chwili, kiedy już mieli odjeżdżać do obozu, przyłączył się do nich trzeci jeszcze oficer pruski, pułkownik Voigts-Rhetz, który przedtem wysłał także swoją kartę do głównej kwatery. Nie ulega wątpliwości, iż panowie ci posłali swoje bilety marszałkowi, mimo to wśród odbywających się manewrów przystąpili do ich powozu żandarmi francuscy z zapytaniem: Panowie są cudzoziemcy? — Tak. — Jakiej narodowości? — Prusacy. — Prosimy tedy z sobą do głównej kwatery. — Za przybyciem tam, oświadczono pruskim oficerom, iż regulamin nie pozwala cudzoziemcom znajdować się przy robotach obozowych armii, jeśli nie są zaopatrzeni autoryzacją swojej ambasady. Następnie udali się ci oficerowie do jenerała Bessou, szefa sztabu jeneralnego marszałka Bazaine, ażeby wyświecić całe zajście. Jenerał twierdził, iż musiało zajść nieporozumienie, odwoływał się do sprawozdań dziennikarskich, chcąc dowieść, iż manewry nie są wcale tajemnicą dla nikogo, zaręczał też, iż żandarmi źle zrozumieli swoją powinność, bo nikt nie chciał ich obrazić. Kiedy jenerał skończył, oficerowie, zdziwieni taką jego liberalnością, powiedzieli mu dopiero, iż właśnie chcą ich wydalić z obozu, a niedawno był u nich kapitan żandarmów z wezwaniem od ministra wojny, ażeby natychmiast opuścili Mourmelon. Jenerał z całym sztabem swoim osłupiał na tę wiadomość i nie wiedział już co ma odpowiedzieć. Prusacy tego wieczora jeszcze wyjechali z obozu.

Kronika.

— **Stypendja.** W skutek konkursu, ogłoszonego ze strony Wydziału krajowego na dniu 14. kwietnia br. l. 14.602, współubiegało się o nadanie stypendjów opróżnionych z fundacyj t. z. konwiktowych 423 kompetentów, z których 47 wykazało pochodzenie szlacheckie, 12 zaś pochodzenie z rodzin fundatorów zapisów stypendyjnych.

Pomiędzy współubiegającymi się było 77 słuchaczów prawa, 41 słuchaczów filozofii, 21 słuchaczów medycyny, 12 słuchaczów akademij technicznych, 222 uczniów szkół gimnazjalnych, nakoniec 50 uczniów szkół realnych.

W myśl rozporządzenia namiestnictwa z dnia 19. września 1849 nr. 517 Dz. pr. kr., tudzież rozporządzenia gubernialnego z dnia 16. grudnia 1842 l. 68467, któreto rozporządzenia zawierają postanowienia, obowiązujące przy rozdawnictwie stypendjów z fundacyj konwiktowych, rozdał Wydział krajowy uchwałą z dnia 10. czerwca b. r. opróżnione stypendja w sposób następujący:

I. Z fundacji Samuela Roch Głowińskiego, a mianowicie:

A. Z tytułu przynależności do rodziny fundatora, zatem z prawa pierwszeństwa przed innymi kompetentami otrzymali:

a) W miejsce pobieranych dotąd stypendjów po 157 złr. 50 c., stypendja wyższe o rocznych 210 złr. wal. a.: 1. Franciszek Burzyński, słuchacz 3. roku praw we Lwowie, 2. Florjan Obmiński, słuchacz 1. roku praw we Lwowie, 3. Mikołaj Poradowski, słuchacz 1. roku praw we Lwowie.

b) Stypendja po 157 złr. 50 c. rocznie: 1. Jacek Stanisław Jabłoński, uczeń 6. klasy gimn. w Krakowie, 2. Jan Kułakowski, uczeń 3. klasy gimn. we Lwowie, 3. Leonard Sylwery Kieszkowski, uczeń 2. klasy gimn. w Samborze, 4. Bolesław Świeżyński, uczeń 2. klasy gimnazjalnej w Krakowie, 5. Feliks Stanisław Czermiński, uczeń 1. klasy gimn. w Drohobyczy, 6. Romuald Julian Urbański, uczeń 1. klasy gimn. w Jaśle, 7. Władysław Kluczyński, uczeń 3. roku akademii technicznej.

B. Z grona kompetentów nienależących do familii fundatora otrzymali:

W miejsce pobieranych dotąd stypendjów niższych:

a) Stypendja szlacheckie po 210 złr. rocznie: 1. Władysław Janiszewski, słuchacz praw 4. roku we Lwowie, który odbył 3 kollokwia bardzo dobrze, a wspierać musi matkę, wdowę po prywatnym oficjaliście, utrzymującą się wraz z 8 dziećmi z pracy rąk. 2. Bronisław Zawadzki, słuchacz filozofii we Lwowie, złożył chlubnie egzamin dojrzałości i pracuje gorliwie w seminarjum dla historji, ojciec posiada grunt rustykalny i ma pięcioro dzieci niezaopatrzonych.

b) Stypendja nieszlacheckie po 210 złr. rocznie: 1. Edward Rittner, doktorand praw, złożył egzamina państwowe i jeden egzamin ścisły z postępem celującym. Ojciec lekarz w miasteczku prowincjonalnem, nie posiada żadnego majątku i ma troje niezaopatrzonych dzieci. (Stypendjum to nadano na rok jeden pod warunkiem złożenia jeszcze jednego ścisłego egzaminu). 2. Jan Rozner, słuchacz praw w 4. roku w Krakowie, złożył egzamin państwowy z wyszczególnieniem. Ojciec chałupnik, posiadający 6 morgów gruntu, ma 4 niezaopatrzonych dzieci. 3. Sebastjan Krózel, słuchacz filozofii II. roku w Krakowie, pracuje bardzo gorliwie w swoim zawodzie i wykazuje znamienity postęp. Ojciec, rolnik, posiada kilkanaście morgów górskiego gruntu i ma 5 dzieci niezaopatrzonych.

Stypendja po 157 złr. 50 c. otrzymali: 1. Karol Mikłaszewski, słuchacz II. roku praw we Lwowie, złożył egzamin dojrzałości i pięć kollokwiów z postępem znamienitym, nie posiada żadnego majątku, przeciwnie, wspierać musi matkę, wdowę po mularzu, obarczoną 5ga dziećmi. 2. Marjan Minkusiewicz, słuchacz filozofii we Lwowie, odbył kollokwium z postępem bardzo dobrym. Ojciec jego nie posiada żadnego majątku, a będąc w podeszłym wieku, nie może zarobić na utrzymanie siebie i 8ro dzieci. Wilhelm Ciaciek, słuchacz III. roku praw w Krakowie, sierota, bez żadnego wsparcia. Złożył egzamin państwowy i odbył kollokwia z postępem bardzo dobrym. Postawiony został przez zgromadzenie profesorów na pierwszem miejscu między współkandydatami. 4. Juliusz Zawilski, słuchacz medycyny w Krakowie, sierota, bez żadnego wsparcia, odbył 3 kollokwia z postępem celującym. 5. Jan Janikowski, uczeń III. roku akademii technicznej we Lwowie, odbył przygotowawcze kursa z postępem celującym. Matka, wdowa po c. k. urzędniku z pensją 312 złr., musi 3 synów utrzymywać w szkołach. 6. Karol L'Etauche, uczeń II. kursu instytutu technicznego w Krakowie, ukończył pierwsze półrocze z postępem celującym. Matka jego jest wdową po pisarzu drogowym, obarczona liczną rodziną. 7. Mikołaj Baczyński, uczeń 7. klasy gimnazjalnej w Drohobyczu, ukończył pierwsze półrocze z postępem znamienitym lok. 1. Ojciec jego jest bardzo ubogim diakiem na przedmieściu i ma 5ro dzieci, z których troje do szkół uczęszcza. 8. Frydryk Mayer, uczeń 7. klasy gimnazjalnej w Stanisławowie, ukończył I. półrocze, równie jak poprzednie klasy, z postępem znamienitym, lok. 1., sierota bez żadnego wsparcia. 9. Tyberjusz Hobgarski, uczeń 7. klasy gimn. we Lwowie, ukończył 1szy kurs, równie jak poprzednie klasy, z postępem znamienitym, lok. 1. Matka jego w podeszłym wieku, wdowa po mandatarjuszu, utrzymuje się z pracy rąk. 10. Franciszek Kandefer, uczeń 6. klasy gimn. w Rzeszowie, ukończył 5 klas poprzednich z postępem znamienitym i lok. 1. Ojciec jego jest bardzo ubogim chałupnikiem, obarczony 6 dziećmi niezaopatrzonemi. 11. Teofil Matusiński, uczeń 5. klasy gimn. w Krakowie, ukończył I. kurs z postępem znamienitym i lok. 1. Matka jego, wdowa po woźnym sądowym, obarczona liczną rodziną. 12. Longin Gromnicki, u-

---

dliwość, rzuciła najprzód badawcze spojrzenie na swego męża, który z komisarsko-wojenną powagą skinął głową na znak potwierdzenia.

— To oszust! wybuchł nagle z wielkim gniewem i byłby zapewne wyrzekł jeszcze kilka rzeczy, niemniej godnych wyrycia złotemi literami, gdyby mu nie była przerwała pani Podborska:

— Zdzisiu, milcz, bo powiesz jakieś głupstwo! P. komisarz wojenny zrobił znowu głową znak potakujący i zamilkł.

Przy końcu 18go i na początku 19go stulecia, dama w położeniu pani Podborskiej byłaby z pewnością zemdlała. Dziś jesteśmy sprytniejsi, i skompromitowawszy się, naprawiamy inaczej nasze pomyłki.

— Przyznam się, rzekła pani Podborska nie tracąc przytomności i z wielką pewnością siebie, przyznam się, że od razu miałam go za ekonomczuka. *Ces gens-là ont des manières*, że trudno się pomylić!... Więc mam przyjemność poznać?... dodała z pełnym słodyczy uśmiechem, patrząc na p. Artura.

— Jana Warę, majora IX. oddziału, rzekł kłaniając się poważnie p. Kukielski.

— Ależ ten ekonomczuk nazwał pana majora Arturem, i miał paszport na nazwisko ks. Czetwertyńskiego?...

— Tak jest, miał mój paszport. Ale w powstaniu, nazywam się Jan Wara. Mam powody nie wymieniać mego nazwiska, i gdyby nie traf szczególny...

— Nie bylibyśmy wiedzieli, kogo mamy zaszczyt powitać w naszym domu! Zdzisiu, czemu tak stoisz jak malowany, i czemu nie podasz krzesła księciu? — Zdzisio rzucił się i uzupełnił rozkaz.

— Zdzisiu, każ dać do stołu! — Zdzisio wyszedł z pokoju.

— *Quelle mystification!* prawiła dalej pani Podborska. Książę, ukrywający swoje nazwisko, *c'est très-naturel*, w takich czasach jak dzisiejsze! Ależ ten ekonomczuk....

— *Que voulez-vous, madame!* To nasza „demokracja“. Głoszą jakieś czerwone, niesłychanie liberalne, niwelujące zasady, a każdy rad bodaj na chwilę udawać kogoś lepiej urodzonego! Mościszewski księciem! Cha, cha, cha! I pan Artur śmiał się tak serdecznie z głupiej pretensji rządcy“, że pani Podborska uważała za stosowni śmiać się także, dla objawienia wspólności uczuć wrażeń, jaka musi panować między damą, spokrewnioną z hrabiami ...skimi, ...ckimi i ....ami, a każdym prawdziwym księciem — mianowicie w kwestjach tak wspólnych całej arystokracji, jak obecna.

— Podzielam wesołość księcia, rzekła, bo rzecz oczywista, że w takich razach pomyłka jest niepodobną. Może ktoś udawać nie źle uczonego, wojskowego, ... *enfin, tout ce qui est du commun des martyrs*, ale nieomylnych cech lepszego towarzystwa naśladować nikt nie potrafi, z tem trzeba się urodzić.

— *N'est-ce pas, madame?* zapytał książę Artur, zamiast odpowiedzi. Rozmowę przerwało wejście lokaja, który przyszedł prosić do stołu. Książę Artur mógł dostrzedz, że pani Podborska zmierzyła badawczym wzrokiem toaletę tego ostatniego, by się przekonać, czy skład tejże jest taki, jak przystało na lokaja *de bonne maison*. Lustracja wypadła niekorzystnie, bo kamasze migdałowego koloru, włożone po cholewach do butów, nie dały się zapiąć, i kamerdyner zabużański wyglądał z dołu tak, jak szeregowi wojownicy rzymscy w teatrze polskim we Lwowie, gdy braknie dla nich trykotów, naśladujących strój z czasów Juliusza Cezara.

— Jak ty wyglądasz? zapytała Jaśnie pani, wskazując tę niedokładność kostjumu.

— Abo co? odezwał się zagapiony famulus, który nie mógł pojąć, dlaczego od dwóch dni każą mu ciągle występować w pełnej formie. I z wyrazem zupełnego zadowolenia, spojrzał na swoje migdałowe nogi.

— Zdzisiu! Zdzisiu! — Pan Podborski zjawił się w jednej chwili.

— Co każesz, moja rybko?

— Daj mu w twarz! rzekła kuzynka hrabiów ...skich, ...ckich ... i ...ów, wychodząc z księciem Arturem do jadalnego pokoju.

Zdzisio wyciągnął rękę, jak żołnierz, na któregoby zakomenderowano: pal! i po pewnym charakterystycznym łoskocie można było poznać z drugiego pokoju, że polecenie pani Podborskiej zostało ściśle wypełnione. (D. n.)

czeń 5. klasy gimn. w Brzeżanach, ukończył I. kurs z postępem znamienitym i lok. 1. Ojciec jego pleban gr. kat., starzec 64letni, różnemi klęskami zniszczony materjalnie, ma 4 dzieci niezaopatrzonych. 13. Zygmunt Piotrowicz, uczeń 4. klasy wyższej szkoły realnej we Lwowie, ukończył I. kurs z postępem znamienitym i lok. 2. Ojciec jego szewc, z pracy rąk utrzymuje żonę i 7 dzieci.

II. Stypendjum o rocznych 157 złr. 50 ct. w. a. z fundacji Zawadzkiego dla szlachty otrzymał Piotr Zbrożek, słuchacz filozofii we Lwowie, odbył kollokwium z postępem znamienitym. Matka jego, wdowa bez żadnego majątku, ma 9ro dzieci, z których 7ro niezaopatrzonych.

III. Stypendjum o rocznych 150 złr. 50 ct. w. a., z fundacji Russjana dla szlachty, otrzymał Adrjan Zubrzycki, słuchacz II. roku praw we Lwowie, złożył egzamin dojrzałości z wyszczególnieniem i 3 kollokwia znamienicie. Ojciec jego, pleban gr. k. bez majątku, poseła 8ro dzieci do szkół po za miejscem swego zamieszkania.

IV. Stypendja o rocznych 157 złr. 50 ct. w. a. z fundacji t. z. krakowskiej zakordonowej otrzymali: 1. Marceli Siterski, słuchacz 4. roku praw we Lwowie, złożył egzamin państwowy i odbył kollokwia z postępem celującym. Ojciec jego posiada grunt w małem miasteczku, z którego żonę i 6ro dzieci utrzymuje. Ze strony grona profesorów szczególnie polecony. 2. Stanisław Łazarski, słuchacz 1 roku praw w Krakowie, złożył egzamin dojrzałości z wyszczególnieniem, odbył kollokwium celująco. Ojciec jego, organista wiejski, musi 4ro nieletnich synów utrzymywać. 3. Antoni Kopertyński, uczeń 5 klasy gimn. w Brzeżanach, ukończył I. kurs z postępem znamienitym lok 2. między 55. Ojciec jego, pleban gr. k., z dochodów lichej parafii utrzymuje 9ro nieletnich dzieci.

Nakoniec otrzymał opróżnione po Bronisławie Zawadzkim stypendjum o rocznych 105 złr. z fundacji Żalchockiego dla szlachty Józef Czarnek, uczeń II. klasy gimnazjum w Sączu, który ukończył 1. kurs z postępem znamienitym lok. 1. między 68. Ojciec jego jest nauczycielem ludowym z płacą 180 złr., z której żonę i 3je dzieci utrzymywać musi.

Rada miasta Lwowa nadała opróżnione stypendjum fundacji Lingera, przeznaczone dla słuchaczy wydziału medycznego w Wiedniu, Mieczysławowi Wałaszykowi, słuchaczowi medycyny wszechnicy krakowskiej, począwszy od roku szkolnego 1869.

C. k. namiestnictwo zatwierdziło to nadanie pod warunkiem, że rzeczony słuchacz ma się udać z początkiem przyszłego roku na wszechnicę wiedeńską.

— **W sobotę** dnia 3. lipca o godzinie 10tej przed południem będzie miał dr. Stanisław Zborowski na tutejszej wszechnicy wykład próbny celem habilitowania się z historji prawa polskiego i z prawa prywatnego polskiego.

— **Zabawa na Wysokim Zamku** z tańcami, skoropędami, ogniami, trzema kapelami i t. d., urządzona na rzecz Towarzystwa przyjaciół sceny narodowej, odbędzie się w niedzielę. Bliższe szczegóły podaje odnośny inserat w dzisiejszym numerze *Gazety*. Urządzeniem i kierowaniem zabawy zajął się liczny komitet panów, których gust i talent w tym względzie jest znany. Jeżeli pogoda dopisze, będzie to wieczór świetny i przyjemny, jakich we Lwowie jeszcześmy nie mieli.

— **Przykład godny naśladowania.** Pod tym tytułem umieszczają czeskie *Narodni Listy* wiadomość, że komendant 45. pułku piechoty arcyksięcia Zygmunta, p. Leopold Dorsen, Kroat z pochodzenia, kazał przetłumaczyć na polski język całą komendą i w litografowanych egzemplarzach rozdać między żołnierzy swego pułku, z rozkazem użytkowania z tego tłumaczenia przy mustrze.

— **Buczacz** d. 29. czerwca. Odbyły się u nas wybory uzupełniające do Rady powiatowej. Dnia 22. bm. wybrani zostali z miast: pp. Witołd Wolański i Franciszek Krzysztofowicz. Wczoraj z większych posiadłości wybrani zostali: pp. Ignacy Cywiński, Stanisław Pieńczykowski, Władysław Wolański, Stanisław Szawłowski, Władysław Czajkowski, Józef Kopestyński, Romuald Morawski, Włodzimierz Morawski, Stanisław Matkowski, Wiktor Dąbrowski i Juliusz Szczepański. Wszyscy wybór przyjęli.

— **Sprostowanie.** W adresie Rady pow. Czortkowskiej, przesłanym księciu Marszałkowi a zamieszczonym w *Gazecie Narodowej* zaszła myłka drukarska, zmieniająca zupełnie znaczenie słowa i myśli — zamiast cześć kraju wydrukowano część kraju, co się niniejszem prostuje.

— **Otrzymaliśmy następujący list** z prośbą o umieszczenie:

Szanowny Panie! Zebrane w Czortkowie a przesłane mi przez p. Wróblewskiego 129 złr. otrzymałem i rozdadałem je najwięcej potrzebującym emigrantom. Serdecznie dziękujemy Panu i Towarzystwu czortkowskiemu za waszą pamięć i bratnie wsparcie.

Powód, dla którego do tego czasu nie uwiadomiłem Pana o otrzymaniu tych pieniędzy, jest następujący: Pieniądze otrzymałem jeszcze w połowie miesiąca kwietnia, ale nie było przy nim żadnego listu, tak, że nie wiedziałem pochodzenia i przeznaczenia ich. Dopiero w końcu maja doszedł mnie list p. Wróblewskiego, i zaraz po otrzymaniu tegoż listu posłałem kwit na ręce pani Hajdlowej w Romaszówce, prosząc ją, aby go wręczyła Panu, ponieważ dokładnego adresu Pana nie miałem.

Proszę przyjąć wyrazy należnego szacunku i szczerej przyjaźni, z jaką zostaję gotowy do usług

6. czerwca 1869. *Ed. Rożycki.*

Paryż Avenue Bel-air 51.

Panu Maurycemu Tyszkiewiczowi przez Lwów do Czortkowa.

— **Dalsze składki** na rzecz pogorzelców bohorodczańskich: Franciszek Mayerhofer, handlarz skórami z Gmunden, 50 złr., hr. Bathyanyi z Wiednia 100 złr., z urzędu gminnego w Bohorodczanach 1 złr., dr. Zygmunt Mroczkowski ze Stanisławowa 3 złr., składka w miejscowym kościele OO. dominikanów 23 złr. 45 c. Na ręce p. Marcelego Wirskiego w Rzeszowie złożyli: M. W. 1 złr., Jan A. Pelar 2 złr., Wiktor Zbyszewski 1 złr., Rupalski 50 cent., Henryk Straszewski 1 złr., Dorota Straszewska 1 złr., hr. Felicja Bukowska 5 złr., Onufry Oraczewski 50 c., W. Biesiadzki 50 c., razem 12 złr. 50 c. P. Stefania Millerowa 1 złr.; ze składki w gminie Iwanikówce 71 c. i 1 korzec zboża; ze składki we wsi Lachowcach 2 złr. i 5 korcy zboża; p. Karol Radliński z Krechowiec 10 złr., p. Kornel Suchodolski z Czerniłowa mazowieckiego 4 złr.; ze składki, zarządzonej w Zaleszczykach przez r. k. proboszcza 3 złr.; ze składki, zarządzonej przez ks. Hankiewicza, gr. k. prob. we wsi Pniowie 5 złr. — razem 215 złr. 66 c. i 6 korcy zboża, a z poprzednio wykazanymi 1.357 złr. 62 c. Ogółem 1573 złr. 28 c. i 6 korcy zboża.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wyścigi konne skończyły się wczoraj czterma biegami.

Bieg 1. o nagrodę honorową, ofiarowaną ze strony dam. Meta 1 mila angielska, bez przeszkód. Udział wzięli ci sami panowie, którzy jeździli w 4tym biegu w poniedziałek, i w tej samej kolei przybyli na metę: pierwszy porucznik Paumgartten, na koniu p. Ochockiego, drugi porucznik Zaleski, na koniu hr. Zamojskiego, trzeci p. Tuczyński, na koniu własnym.

Do biegu 2. o nagrodę 500 złr., daną przez Jockey-club wiedeński, z metą wynoszącą 1 milę angielską, zapisanych było 11 koni, biegały zaś tylko cztery: „Niczego“ hr. Jana Tarnowskiego z Chorzelowa, „Podolanka“ hr. Baworowskiego, „Steamer“ p. Mysłowskiego, i „Krakus“ hr. St. Zamojskiego. „Niczego“ wysadziła sie od razu mocno naprzód, po przebyciu piasczystej części areny zbliżyła się do niej „Podolanka“, ale „Niczego“ nie dała się wyprzedzić i wygrała. „Steamar“ i „Krakus“, jako trzeci i czwarty z kolei, zostały znacznie w tyle i później przybyły na metę. Godnem uwagi jest to, że „Niczego“ w skutek poniedziałkowego swego zwycięztwa dźwigała o 17 funtów więcej, niż inne współzawodniczące z nią konie.

Bieg 3. o nagrodę hr. Zamojskiego (200 złr.) miał interesujące zakończenie. Z czterech zapisanych boni biegały tylko „San“ hr. Zamojskiego i „Bałamutka“ hr. Antoniny Dzieduszyckiej. „San“ prowadził bieg i zdawał się pewnym zwycięztwa, ale od słupa dystansowego „Bałamutka“ pociśnięta przez dżokieja, wzięła nad nim górę i wygrała.

Do najgłówniejszego, 4. biegu o nagrodę cesarską 500 dukatów z zapisanych 8 koni stanęły tylko dwa: „Sygnał“ hr. Zamojskiego i „Gordon“, p. ministra rolnictwa. Mówią, że „Sygnał“ odstraszył wielką liczbą zwycięztw swoich wszystkich innych współzawodników, i że dzięki tej jego sławie, żaden cudzoziemiec nie przysłał tego roku konia na wyścigi lwowskie. I tym razem „Sygnał“, niosąc 23 funtów więcej, pobił swego przeciwnika, który jednakże trzymał się bardzo dobrze i przy mecie był może tylko o dwa sążnie w tyle za zwycięzcą.

Dla braku funduszów, Towarzystwo lwowskie nie mogło w tym roku wyznaczyć żadnej nagrody, z tego też powodu ilość biegów była mniejsza, niż zwykle. Publiczność była nader liczną, a jeszcze liczniejsza zgromadziła się w mieście, by widzieć wracające konie i ekwipaże. Mimo tych objawów ciekawości, zajęcie się istotą wyścigów było nader oziębłe, nawet w tych kołach, z których rekrutują się zwykle amatorowie sportu.

Sprostowanie. Szanowna Redakcjo! W sprawozdaniu swem o wyścigach mylnie podała *Gazeta Narodowa*, że „San“, ogier 3letni, który wygrał cesarską nagrodę 300 dukatów, pochodzi ze stada hr. Rozwadowskiego. Ogier wyżej wymieniony urodzony i wychowany był u mnie w Wysocku.

Upraszam więc szanowną Redakcję o sprostowanie pomyłki przy sprawozdaniu swem o wyścigach, dziś (d. 30 czerwca) odbyć się mających.

Łączę wyrazy wysokiego szacunku i poważania

Stefan Zamoyski.

Gradobicie. Dnia 22. czerwca po południu wybił grad z burzą w gminach Sielce, Jezupol, Marjampol, Trościaniec, Międzygórze tak na polach dworskich, jakoteż i włościańskich zboże w szerokości ¼ mili — zupełnie.

Przesyłki do Francji i Algierji. *Gazeta Wiedeńska* podaje w części urzędowej następujące ogłoszenie: Druki pod opaską, tudzież próbki towarów, przesyłane pocztą listową do Francji i Algierji, podlegać będą od dnia 1. lipca b. r. następującym przepisom:

Dzienniki, czasopisma, dzieła perjodyczne, książki broszurowane lub oprawne, broszury, nuty, katalogi, prospekta, ogłoszenia i uwiadomienia wszelkiego rodzaju, drukowane, sztychowane, litografowane lub autografowane, jeżeli są przesłane pod opaską i oprócz adresu, podpisu odsełającego i daty nie zawierają żadnego dopisku, cyfry lub znaku, i jeżeli będą przy oddaniu zafrankowane, podlegają opłacie 6 centów za każde 2⅕ łuta (40 gramów) i za każdy ułamek tej wagi. Fotografie nie liczą się do przesyłek, podlegających tej zniżonej opłacie.

Takiej samej zniżonej opłacie podlegają próbki towarów, przesyłane pod opaską, lub w taki sposób opakowane, że co do ich przeznaczenia żadna nie może zachodzić wątpliwość, jeżeli oprócz adresu, znaczka fabryki lub handlu, liczb i cen, nie zawierają żadnego pisemnego dodatku i jeżeli porto opłaca się przy oddaniu.

Przesyłki z próbkami nie mogą ważyć więcej niż 15 łutów celnych i same w sobie nie mogą mieć wartości towaru.

Próbki jedwabiu surowego i przędzonego do 6 łutów celnych wagi mogą być przesyłane za opłatą powyższej taksy zniżonej, chociażby nawet miały wartość towarów.

Druki i próbki towarów, nieodpowiadające powyższym warunkom, lub od których porto zostało niezupełnie opłacone, będą uważane i taksowane jak listy niefrankowane.

Lwów, 26. czerwca. (*Sprawozdanie tygodniowe Gazety Lwowskiej*). W tygodniu ubiegłym było dość zimno, a burza i grady w niektórych miejscach znaczne wyrządziły szkody. Ceny frachtu na gościńcach są tanie.

Dowóz i wywów towarów był bardzo znaczny. Ze Lwowa wywieziono 2300 ct. spirytusu do Wiednia i Pardubic. Znaczniejszą ilość tego artykułu wysłano także z Przemyśla i Tarnowa do Austrji. Dla kolei mołdawskich, tudzież dla kolei ze Złoczowa do Podwołoczysk przewieziono bardzo znaczną ilość przyrządów. Od d. 15. b. m. zaprowadzony został bezpośredni przewóz bydła rogatego ze stacyj w Czerniowcach, Lwowie i Krakowie na Oświęcim do Berlina. Cena frachtu bydła na kolejach czerniowieckiej, Karola Ludwika, północnej cesarza Ferdynanda, górno-szląskiej i dolno-szląskiej, wynosi 13 ct. w srebrze czyli 2.6 sr. groszy pr. k. od sztuki i mili. Na całej drodze dozorca do każdych 40 szt. bydła ma wolny przejazd, jeżeli zaś liczba sztuk bydła transportowego jest mniejsza, dozorca zaopatrzyć się musi na kolejach austrjackich w bilet III. klasy, który otrzyma za połowę ceny, a na kolejach pruskich w bilet IV. klasy. Dozorcy powracający opłacają całkowitą należytość według taryfy. Pasza dla każdego transportu bydła poselana jest bez opłaty, jeżeli do jej przewiezienia nie potrzeba osobnego wagonu. Tylko jeżeli się oddaje naraz 350 sztuk bydła rogatego, zarząd kolei daje bezpłatnie na paszę osobny kryty wagon. W Mysłowicach i Oświęcimie są przestanki dwunastogodzinne do napojenia i nakarmienia bydła. Cena transportu wynosi ze Lwowa do Berlina 335 sr. gr., z Krakowa do Berlina 217 sr. gr., z Czerniowiec do Berlina 426 sr. gr. p. k.

Handel zbożowy był w tygodniu ubiegłym na wszystkich targowicach w Galicji dość ożywiony, skutkiem znaczniejszego ożywienia za granicą. Ceny stałe. Do Prus, zwłaszcza do młynów parowych na granicy zakupują ciągle pszenicę, żyto i owies. Nadzieja pomyślnych zbiorów w Galicji utwierdza się, a jak się dowiadujemy z Brodów, także i na Wołyniu spodziewają się, że zbiory tegoroczne będą pomyślne. Wywieziono w tygodniu ubiegłym 1600 korcy pszenicy i 1000 korcy żyta. Z zachodnich powiatów wywieziono najwięcej owsa. Na jęczmień nie było popytu. Loco Lwów płacono pszenicę 170ft. 7 złr., żyto 160ft. 5.30, jęczmień 142ft. 4.30, owies 100ft. 2.80.

Na targowicach zamiejscowych były ceny następujące: Bochnia: pszenica 170ft. 8 złr., jęczmień 142ft. 5 złr., żyto 160ft. 7 złr., owies 100ft. 4.80. Odbyt na żyto i owies do Prus bardzo znaczny, ceny idą w górę. Tarnów: pszenica 170ft. 8.40, jęczmień 142ft. 5.20, żyto 160ft. 6.60, owies 100ft. 4.10. Przy znacznym popycie a niedostatecznym dowozie, ceny idą w górę. Dębica: pszenica 170ft. 8 złr., jęczmień 138ft. 4.60, żyto 160ft. 6 złr., owies 100ft. 3.70, żyto trzyma się w cenie, popyt znaczniejszy na pszenicę i owies, na jęczmień niema popytu. Rzeszów: pszenica 170ft. 8.30, jęczmień 142ft. 5 złr., żyto 160ft. 6 złr., owies 100ft. 3.80. Żyto i owies wywożą w znacznej ilości do Prus. Jarosław: pszenica 170ft. 8.20, żyto 160ft. 6 złr., jęczmień 140ft. 4.50, owies 100ft. 3.20. Znaczniejszą ilość pszenicy i żyta wywieziono do pogranicznych młynów pruskich. Przemyśl: pszenica 170ft. 7.50, żyto 160ft. 5.50, jęczmień 140ft. 4.40, owies 100ft. 3 złr.

Bydła rzeźnego i opasowego nadeszło w tygodniu ubiegłym koleją czerniowiecką 2.400 sztuk i zostały posłane do Oświęcimia i Florisdorfu. Z tutejszej targowicy oddano na kolej 1000 wołów.

Ostatnie wiadomości.

Wydział krajowy, nie otrzymawszy dotąd żadnego zawiadomienia w sprawie złożenia do grobu prochów Kazimierza Wielkiego, uchwalił na wniosek referenta, hr. Badeniego, zapytać prezydenta miasta Krakowa telegrafem, kto się właściwie zajmuje tą sprawą, cały naród obchodzącą, i czy rzeczywiście ten ktoś dzień 8. b. m. przeznaczył na obchód tej uroczystości? Telegram już wysłano.

Następującej treści adres do Wydziału krajowego podpisują we Lwowie:

Wysoki Wydziale krajowy!

Znalezienie zwłok króla Kazimierza Wielkiego w grobowcu katedry krakowskiej jest niezaprzeczenie sprawą, obchodzącą cały naród polski.

Jeżeli stosunki obecne nie dozwalają, żeby naród wszech dzielnic wielkiej naszej ojczyzny — jak tego pragnie i jak być powinno — brał udział bezpośredni w uroczystości pogrzebania tych relikwij drogocennych i w utrwaleniu pamięci największego z królów swoich widomym znakiem, godnym siebie i Jego: tedy spada na kraj nasz potrójny obowiązek staranności o wielkość i wspaniałość obchodu — za siebie i za współbraci.

Tem boleśniej dotyka wszystkich ludzi dobrej woli postępowanie grona osób prywatnych i tej korporacji duchownej, która będąc przypadkowo w posiadaniu zwłok królewskich i jedynego miejsca, na jakiem one spoczywać mogą, zapoznaje charakter własności tych relikwij, a co gorsza, używa uzurpowanego prawa dyspozycji w sposób taki, że uroczystość, którą chcemy podnieść do potęgi powszechnego święta narodowego, zmaleje do rozmiarów lokalnej procesji — albowiem stanowiąc dzień 8. lipca jako ostateczny termin pogrzebania zwłok, nie pozostaje czasu do przygotowań, niezbędnych dla czynności zbiorowych. Pospiech taki, niczem nieuzasadniony, uszczupli koniecznie liczbę uczestników, nie dozwoli rozwinąć się organizacji składek na fundusz pomnikowy, słowem, zwichnie znaczenie i doniosłość całej sprawy.

Wysoki Wydziale!

Zwłoki króla, którego ród wygasł, popioły Jego, który za życia cały tylko do narodu należał, są dziś własnością narodową!

Stanowić o nich może tylko naród.

Uroczystość i pomnik, któremi święcić mamy wielkiego króla, niechżeż będą wielkim aktem pietyzmu narodowego, który z narodu wyjść, a tylko zjednoczonemi siłami wykonanym być powinien. Nie można dozwalać, aby przedwczesna zapobiegliwość pojedynczych lub korporacji, nie wyłącznie powołanej a wiedzionej małodusznem pojmowaniem rzeczy, obaliła prawo i życzenie ogółu.

Pewni, że wyrażamy w tej sprawie życzenie i zdanie powszechne, upraszamy, abyś Wysoki Wydziale, jako reprezentant najwyższej władzy autonomicznej kraju, raczył:

objąć w swoje ręce kierownictwo sprawy uczczenia pamięci Kazimierza Wielkiego;

i postanowił najpierw odroczyć uroczystość pogrzebania zwłok do sierpnia b. r. dla umożliwienia ogólnego udziału;

a wreszcie zarządził środki, aby przez dobrze uorganizowaną składkę, do której tysiące ochoczo się przyczynią, zebrany był fundusz, potrzebny na pomnik tak szczytny, jaki się należy królowi, który od pół tysiąca lat żyje w sercach całego narodu polskiego.

Adres ten do jutra do południa podpisywać można w Administracji *Gazety Narodowej*, u księgarzy: Wilda, Milikowskiego i Gubrynowicza, w Banku hipotecznym, w Banku anglo-austrjackim, w Towarzystwie kredytowem ziemskiem, w cukierni Rotlendera i w cukierni Żmudzińskiego.

Gdyby istotnie uiedzielne zgromadzenie wyborców tak się odbyć miało, jak je opisuje *Dziennik Lwowski* w swem sprawozdaniu, to wtedy nie byłoby to zgromadzenie wyborców, lecz zbiegowisko gawiedzi ulicznej, nie byłoby ani wolności głosu, ani możliwości rozpraw. Na szczęście opis przebiegu rozpraw w sprawozdaniu *Dziennika* jest tendencyjnie sfałszowany, sfałszowany nawet wypadek głosowania, sfałszowane pojedyńcze mowy w najważniejszych ustępach, powtrącano przemówienia i głosy ludzi, których nie było. Nawet treść mowy p. Dobrzańskiego, chociaż przedrukował ją *Dz. Lw.* z *Gazety*, jednakowo sfałszował tendencyjnie, bo opuścił rozmyślnie to, co przeciw federacji mowca powiedział. Jednem słowem, nikogo nie skompromitował *Dziennik Lwowski* tak mocno, jak same uchwały zgromadzenia.

Tak n. p. wsunął między nie i wniosek dr. Wolskiego, który przecież został odrzucony! Dr. Smolka śmiało powiedzieć może: Od takich przyjaciół uchowaj mnie Boże!

W Lincu odbyło się w niedzielę zgromadzenie ludowe, na którem uchwalono rezolucję, wypowiadającą przekonanie, że nie połowicznemi środkami, ale z całą energią powinien rząd wpływać na to, aby duchowieństwo ukorzyło się przed powagą prawodawstwa państwowego, i że konkordat koniecznie powinien być zniesiony.

Komisja kolejowa węgierskiej Izby poselskiej uchwaliła wezwać rząd do przedłożenia projektu do ustawy o przeprowadzeniu linii kolejowej z Munkacza do granicy Węgier ku Stryjowi.

Książę Gorczaków przybył w poniedziałek do Berlina w przejeździe do wód w Baden-Baden.

Ekskrólowa hiszpańska Izabella stanowczo ma być zdecydowaną złożyć korone na rzecz księcia Austurji.

Ministerstwo spraw zewnętrznych Stanów Zjednoczonych Ameryki północnej wysłało ajenta specjalnego na wyspę Kubę dla zbadania tamtejszych stosunków.

Telegramy „Gazety Narodowej.“

Berlin dnia 1. lipca. Hr. Bismark otrzymuje z powodu słabości urlop aż do odzyskania zdrowia. Na ten czas ustępuje od przewodniczenia w ministerjum pruskiem, ale obowiązki kanclerza Związku północno-niemieckiego pełnić będzie nadal.

Bruksela dnia 1. lipca. Pp. Vandersweep i Belpaire wrócili wczoraj z nowemi instrukcjami do Paryża.

Madryt dnia 30. czerwca. W skutek znacznego starcia się Prima z Figuerolą podał się Figuerola wraz z resztą ministrów do dymisji. Nieporozumienia jednak zostały zagodzone; wszyscy ministrowie pozostają. Zdaje się, że kortezy będą do października odroczone.

Kragujewac (w Serbii) **dnia 30. czerwca.** Skupczyna (sejm serbski) wręczyła adres w odpowiedzi na mowę tronową. Adres zgadza się z konieczną potrzebą nowej konstytucji; podziela życzenia skupczyny zeszłorocznej co do uregulowania następstwa tronu na wypadek zejścia księcia Milana bez prawnego spadkobiercy; dziękuje rejencji za czynność patrjotyczną i wyraża jej zaufanie narodu.

Cennik giełdy

we Lwowie dnia 30. czerwca.

	Płacą w. a. złr.	Płacą w. a. cnt.	Żądają w. a. złr.	Żądają w. a. ct.
I. Akcje za sztukę.				
Kolei gal. Kar. Ludwika	243	25	244	00
Kolei Lwow.-Czern.-Jassy	196	75	197	50
Bankn hyp. galic. z wpłatą 40%	90	50	91	50
Papierni czerlańskiej	00	00	00	00
II. Listy zastawne za 100 złr. (bez kuponu bieżącego)				
Tow. kred. gal. w. a. 5%	90	75	91	50
Tow. kred. gal. w. a. 4%	79	70	80	00
Banku hypot. galic. 6%	92	25	92	75
Galic. zakładu kred. włościańskiego	91	50	92	50
III. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galic.	73	90	74	40
„ wk. Krakow.	00	00	00	00
„ ks. Bukowin.	00	00	00	00
Pożyczki głodow. z r. 1866 po 7%	100	75	101	75
Pierwsz. kol. gal. K. L. I. em.	00	00	00	00
„ „ „ II. em.	00	00	00	00
„ „ Lw. Czern. I. emi.	00	00	00	00
„ „ „ II. „	00	00	00	00
IV. Monety.				
Dukat holenderski	5	80	5	87
Dukat cesarski	5	85	5	91
Napoleondor	9	94	10	05
Półimperjał rosyjski	10	10	10	28
Rubel srebrny rosyjski	1	86	1	92
„ papierowy „	1	58	1	59
Banknoty polskie za 100 złr. pol.	00	00	00	00
Talar pruski srebrny	00	00	00	00
Pruskie bilety kasowe	1	82	1	83
Srebro	121	25	122	50

Sprzedano: Akcje kolei lwow. czern. Jassy po 199 złr. 25 cnt.

Towary	Korzec waży funt. wied.	Na gotowe od złr.	Na gotowe od cnt.	Na gotowe do złr.	Na gotowe do ct.
Pszenica	170	9	00	9	25
Żyto	160	6	00	6	25
Para: Pszenicy i	170	00	00	00	00
Para: Żyta	160	00	00	00	00
Jęczmień	140	4	60	4	80
Owies	100	3	10	3	30
Kukurudza	170	4	40	4	60
Hreczka	140	5	40	5	70
Koniczyna	180	38	00	40	00
Rzepak	150	11	50	12	00
Lnianka	150	9	00	9	25
Groch	180	5	50	6	00
Łój	100	31	00	31	50
Potaż	100	13	00	14	50
Bhmiel	100	00	00	00	00
Spirytus	wiadro	14	00	14	25

Kursa z dnia 30. czerwca 1869,

godz. 2. min. 40 popołudniu.

Wiedeń. Akcje kredytowe weg. 101.75. Akcje banku anglo-austr. 359.—. Anglo węg. 119.50. Akcje Karola Ludwika 242.25. Kolej siedmiogrodzka 176.—. Kolej południowa 254.30. Kolej alfoldzka 173.75. Kolej państwowa 380.—. Kolej lwowsko-czerniowiecka 196.25. Kolej węg. półn.-wsch. 168.75. Kolej północna 230.25. Kolej Rudolfa 172.75. Kolej Franciszka Józefa 189.—. Galicyjskie oblig. indemnizacyjne 74.—. Losy 1864 r. 125.30. Napoleondor 9.98½. Usposobienie stałe.

Kursa z dnia 30. czerwca 1869,

godz. 6. min. 5 popołudniu.

Wiedeń. Renta austrjacka 62.90. Akcje kredytowe 275.20. Akcje banku angio-austrjackiego 329.—. Bank obrotowy 140.50. Akcje Karola Ludwika 243.25. Kolej południowa 254.—. Franko-austr. 132.—. Akcje banku jeneralnego 77.—. Akcje banku handlowego 92.50. Akcje banku budowniczego 70.25. Losy 1860 r. 104.80. Napoleondor 9.98. Bank związkowy 125.75. Usposobienie stałe.

Paryż. Renta 3% 70.45.

Berlin. Moskiewskie banknoty 77¼. Akcje kredytowe 135. Lombardy 138½. Galicyjska kolej 99¾. Kolej państwowa 207¾. Na Wiedeń —. Żyto —. Owies —. Usposobienie —.

Wrocław. Pszenica —. Żyto 74. Owies 42. Olej rzepakowy 11⅔. Koniczyna czerwona —.

Szczecin. Pszenica —.

Panu J. N. w Wrocławiu.

Najdroższy mój przyjacielu!

Ileż to dni, ile miesięcy minęło od czasu ostatniego widzenia się naszego .... mój Boże. — Ale czuję, że przemineły na to tylko, by mię bardziej przywiązać do Ciebie, o mój jedyny! Ty się może dziwisz temu — może nie uwierzysz? O wierz! choćbyś nie pojął; bo w chwilach jak ta, w której serce poruszone wspomnieniami rwie się do ukochanej istoty, słowa się takie pod pióro cisną, jakie się tylko spojrzeniem wymówić.... uściśnieniem wytłómaczyć dadzą... a my tak daleko od siebie! — Nie uwierzysz jak się obawiam, by Ci się co złego nie stało — jak proszę Boga co dzień, by Cię nie wypuszczał z pod Swej opieki. Boś ty biedny, niedoświadczony, a sam; wśród serc, które mają dla Ciebie ślepe tylko przywiązanie, — wśród ludzi, którzy chcą Cię zniżyć do swych pojęć i wyobrażeń o szczęściu i powołaniu człowieka. Którzy modlą się a są poganami i barbarzyńcami, bo hołdują bożkowi pychy i dumy i z miłości dla niego rozdzierają serca. Ci ludzie — wyjąwszy rodziców Twych — są to obrześciańcie XIX. wieku. Jeśli Ty biedny, znękany ulegniesz ich wpływom, natenczas ofiaruję Ci litość, przebaczenie i przyjaźń. Oto wszystko, co Ci dać mogę. A jeśli przywiązanie Twoje silniejsze będzie niż moc złego, wówczas!.... Dokończ sam!

Tych, którzy Ci się wydają prawymi i światłymi, szanuj i uznawaj — z daleka.

Nadzwyczaj cieszę się, iż uczysz się rysować. Mówiłem z mym szefem p. G. — Jeśli ukończysz kurs z wyszczególnieniem, jest nadzieja, że jako technik otrzymasz zakomitą posadę. 2465 1—1

Do widzenia mój Najdroższy. — Nie zapominaj o wiecznie Ci wiernym przyjacielu *T.*

ROB BOYVEAU LAFECTEUR.

Jest to *Syrop roślinny czyszczący krew bez rtęci (merkuryuszu.)* Leczy odziedziczoną ostrość krwi, oczyszcza ciało z żółci i zepsutych humorów, jest bardzo skuteczny w skrofulicznych słabościach, silnych boleściach w czasie porodu, uporczywych liszajach, wyrzutach syfilitycznych, świerzbie, zadawnionym reumatyzmie, wysypce u kobiet w wieku krytycznego przejścia, nabrzmieniu gruczołów, chorobach zaraźliwych nowych lub zadawnionych bardzo uporczywych. 1691 24—21

Dostać można we Lwowie w aptece **Piotra Mikolascha**; w Krakowie w aptece p. *Brunona Mieczyńskiego* i w aptece „pod barankiem" p. *Redyka;* w Brodach w aptece p. *Francosa*: w Wiedniu w składach materjałów aptecznych pp. *Raabe* i *Röder*; w aptece p. *Ssaitera* w Rzeszowie; w Pradze u p. Fr. Všetečky.

RUPTURY mogą być wyleczone przez ciągłe użycie bandażu elektro-medycznego, wynalazku doktora Marie, mające go przywilej na lat 15.

Dostać można w Paryżu przy ulicy de l'Arbre sec, 44; we Lwowie wyłącznie w aptece **Zyg. Ruckera.** 2411 4—9

OGŁOSZENIE.

Wydział Towarzystwa przyjaciół sceny narodowej

urządza celem zebrania funduszów, w niedzielę d. 4. lipca br. na Wysokim Zamku

Zabawę ogrodową z tańcami, muzyką, chórami, wyścigami na skoropędach, sztucznemi ogniami i bazarem.

Bilet pojedyńczy na salę balową i do ogrodzenia kosztuje 2 złr.
„ familijny (na 3 osoby) „ „ „ 4 „
Wstęp do ogrodu 20 cnt. Wstęp dla dzieci 10 cnt.

W nadziei, iż Szanowna publiczność uwzględni cel zabawy, zaprasza Wydział do jak najliczniejszego udziału, i zawiadamia zarazem Szanownych Członków Towarzystwa przyjaciół sceny narodowej, iż dla tychże cena wstępu jest zniżona, a mianowicie: 2467 1—3

Bilet pojedyńczy 1 złr. 50 cnt. — Bilet familijny 3 złr.

Zaproszenia i bilety dla Szanownej publiczności wydaje: Kancelarja Towarz. przyj. sceny narod. w gmachu Teatralnym Nr. 31 na 2em piętrze od 3 do 6 godziny po południu, i księgarnia pp. Gubrynowicza i Schmidta; zaś dla Członków Towarzystwa wyłącznie wyżwspomniana kancelarja.

CUKIERNIA

w Złoczowie

zaopatrzona we wszelkie wyroby cukrowe, świeże ciasta, czekoladę przednią, własnego wyrobu, likwory, rozolisy, rum i t. d., poleca się łaskawym względom.

Ferdynand Rogalski.

Wszelkie zamówienia, pięknie i tanio, z przesełką. 2466 1—2

ARNOLD WERNER

we Lwowie

Reprezentant

sławnych Fabryk machin

gospodarskich i rolniczych

pp. Clayton Shuttlewort Co.

„ Schneitler i Andree

„ H. Ciegielski

„ Borrosch i Eichmann

utrzymuje skład:

Siewników 13rzędowych ręcznych

Pługów własnego wyrobu

i sprzedaje po cenach fabrycznych **bez wszelkiej prowizji** i wydaje katalogi tych maszyn bezpłatnie.

Na zapytania listowe odpowiada odwrotną pocztą. 2441 9—12

Operację zębów bez najmniejszego bolu

wykonywa podpisany według najnowszego sposobu, to jest z użyciem nader przyjemnie skutkującego gazu, tlenkiem azotu lub gazem upojenia (Lust-oder Lachgas) zwanego, używanego przez najsławniejszych lekarzy Ameryki, Anglii, Francji i Niemiec z najlepszym skutkiem i zadowoleniem pacjentów.

Tenże sporządza również wszelkie gatunki sztucznych zębów i szczek na podkładkach kauczukowych, złotych i platynowych; niemniej wykonywa plombowania: złotem, platyną, rozmaitemi amalgamami, cementem, tudzież masą dr. Lipolda najzupełniej i bez bolu. 2252 3—3

Józ. Z. Ujhelyi,

Dentysta,

Plac Halicki Nr. 1, naprzeciw kawiarni Müllera na I. piętrze.

Dla ubogich bezpłatnie:

Godzina ordynacji od 8. do 9. rano.

PIECE KRĘGOWE

do wypalania cegieł, wapna, towarów glinianych i gipsu,

patentowane dla HOFFMANNA i LICHTA,

oszczędzają dwie trzecie części paliwa, i przy należytem postępowaniu wydają ogień daleko jednostajniejszy, niżeli piece dawnej konstrukcji. Można przy nich używać wszelakiego paliwa. Przeszło 500 takich pieców znajduje się już w użyciu w rozmaitych krajach.

Bliższych wiadomości, opisów, rysunków, zaświadczeń itp. udziela się bezpłatnie.

Wyłącznymi moimi reprezentantami dla krajów c. k. Austrjackich są: p. **Leop. v. Maciejowski** c. k. cywilny inżynier przysięgły **w Wiedniu** Theresianumgasse Nr. 4; p. **Th. Reuter** inżynier **w Pradze**, villa Konika Westbahnhof; p. **A. Siehman** inżynier **w Peszcie** Hotel Frohner (od 15 lipca p. Siehman mieszkać będzie Waizner gasse 17.) Panowie ci udzielają objaśnień ustnych i na piśmie.

Fryd. Hoffmann,
budowniczy.
przewodniczący niemieckiego Stowarzyszenia ku fabrykacji cegieł, wapna, cementu itp. ***Berlin. Kesselstrasse Nr. 7.***

2435 4—9

Uwiadomienie.

Największy skład towarów płóciennych i gotowej bielizny z fabryki

SCHOSTALA i HÆRTLEINA z Wiednia

wyprzedawany będzie zupełnie

podczas jarmarku w UŁASZKOWCACH

od dnia 1. do 8. lipca w magazynie nr. 96 naprzeciw cukierni p. Żółkiewskiego, pod kierunkiem pana ***S. Reicha ze Lwowa***, po niepraktykowanych dotąd nizkich cenach.

Wyprzedaż odbywa się wyłącznie i jedynie w magazynie nr. 96 naprzeciw cukierni p. Żółkiewskiego. P. T. publiczność uprasza się uważać dobrze na numer magazynu. 2351 3—4

Sprzedaż w Ułaszkowcach trwa tylko 8 dni i odbywa się jedynie w sklepie pod l. 96 naprzeciw cukierni p. Żółkiewskiego. 2221 9—10

Podczas trwania tutejszego jarmarku

będzie wyprzedawać pierwszy i największy Skład fabryczny płócien i bielizny **Schostala i Härtleina z Wiednia** nabytych od upadłej firmy P., całe zapasy wszelkich gatunków płócien, stołowej bielizny, chustek do nosa, kołder, gotowej bielizny damskiej i męzkiej, za **nieznany dotąd bezcen.** Wyprzedaż trwa tylko do 8. lipca, a za dobroć towaru i rzetelną miarę daje powyższy skład fabryczny najzupełniejsze zaręczenie.

Aby przyspieszyć wyprzedaż wielkiego zapasu, wierzyciele zezwolili na częściową sprzedaż towarów płóciennych i bielizny sztukami i pojedyńczo, o czem zawiadamiamy Szanowną Publiczność, jak niemniej i o tem, **że wszystkie towary o 45% niżej cen sądownie oznaczonych sprzedane będą.**

Sprzedaż w **Ułaszkowcach** odbywać się będzie tylko przez 8 dni jedynie w sklepie pod l. 96 naprzeciw cukierni p. Żółkiewskiego.

Ceny towarów płóciennych, chustek do nosa i t. d.

jest jeszcze w zapasie:

117 sztuk niewyprawnego płótna domowego czysto płóciennego sztuka tylko . . . 8 złr. 25 c.
85 sztuk 30 łokci płótna skórzanego, ręcznego przędziwa tylko . . . . . 9 „ 50 „
125 sztuk 30 łok wyprawnego cienko nicianego płótna białej przędzy tylko . . 9 „ 25 „
78 szt. 30 łok. płótna wybor. jakości 12 do 13 „ — „
95 „ 37 „ płótna Creas nader cienk. 15 do 18 „ — „
62 „ 30 „ 5/4 szer. płótna na koszule 15.50 do 20 złr.
124 „ 50 i 54 łok. 5/4 szer. holenders. rumburgs. Bielfeldz. i niewyprawnych webbatystowych, najwyborniejszych i najlepszych czystych płócien po **18, 20, 25, 30, 35, 40** do **80** złr.
54 sztuk płótna na prześcieradła bez szwu 5/4, 6/4 i 12/4 szerokości po **18, 20, 22** i **25** złr.
300 tuzinów serwet stołowych po złr. **3.75** i **4.50**, Serwet adamaszkowych po **5.50, 6** do **8** złr.
Obrusów 5/4, 12/4 i 16/4 łokci szer. od **1** złr. **90** c. i wyżej.
30 łokciowa atłasowa dymka po **8, 8.50, 9** do **10** złr. bardzo cienka adamaszkowa dymka gradl **14, 15, 16** do **18** złr.
Garnitury na 6, 12, 18 i 24 osób od **5** złr. i wyżej.

Ceny chustek do nosa płócienno-batystowych białych i kolorowych.

Razem 850 tuzinów w zapasie.
Chustki do nosa dla dam i mężczyzn tuzin **1·80** i **2** złr.
Prawdziwe płóc. chustki do nosa tuzin **2·50.**
„ „ „ „ cien. **2·80, 3·25. 4, 4·50.**
Nader cienkie płócien. lub francuskie batystowe chusteczki lino-batystowe tuzin po **5, 6, 7** i **8** do **12** złr., bardzo cienkie glas batystowe chusteczki a jour za sztukę **1·25, 1·50 1·75** do **3** złr. najcieńsze.

Chusteczki batystowe z kolorowym brzegiem tuzin **4, 5, 6** do **10** złr., kolorowe chusteczki płócienne tuzin po złr. **4·75, 5.50, 8·50.**

Ceny gotowej bielizny damskiej i męzkiej, która jest w zapasie w każdej wielkości. Przy odbiorze jednego tuzina koszul, gatek, kaftaników znaczny **rabat.**

Koszule męzkie z prawdziwego płótna po **2, 2.50.** z cienkiego rumburskiego, bielfeldzkiego lub holenderskiego płótna po **3, 3·50, 4, 5** do **8** złr. Koszule batystowe pięknie haftowane najmodniejsze **6, 8** do **12** złr. wyborna ręczna robota.

Koszule męzkie z najcieńszego angiel. szirtingu, gors. mankietki i kołnierz z najcieńsz. płótna **3.25, 3.75, 4·50,** z gorsem batyst. francuskim **5·50. 6** do **7** złr.

Koszule męzkie kolorowe najnowsze i najlepsze po złr. **2, 2·50.** najcieńsze złr. **2·75.**

Gatki wedle niemieckiego lub francusk. kroju z dom. płótna po **1·30,** z rumburgsk. **1·60. 1.80. 2** do **2.50.**

Koszule damskie z czystego płótna po **1.80,** ładnie dziergane złr. **2.25.** i **2.50.** dalej jest jeszcze w zapasie 45 rozmaitych gatunków bardzo cienkich koszul damskich z haftami, wkładami, koszul fantazyjnych po cenie od **3. 3·50, 4, 5. 6** do **10** złr.

Koszule damskie nocne z długiemi rękawami z cienkiego płótna **3.50. 3.75,** pięknie haftow. **5. 6** do **7.50.**

Gorsety i negliżyki z najcieńsz. perkalu lub angielsk. szirtingu po **1·80. 2·25. 2·75** do **3** złr., paradne z haftowanemi wkładami najnowsze **4·50. 5. 6** do **8** złr.

Majtki damskie z najlepszego angielskiego szirtingu, najdogodniejszego kroju złr. **1·50. 1·75. 2.** pięknie haftowane **3** do **3·50.**

Garnitur damski. kołnierzyki i mankietki haftowane **40, 50. 60. 70. 80** c., najcieńsze złr. **1·20.**

Spodnice pod krenoliny do krótkich i długich sukien więcej jak w 50 gatunkach **2·50. 3. 3·50.** bardzo cienkie z wkładami **6. 7. 8** do **13** złr.

Oprócz tu wymienionych znajduje się jeszcze kilkaset przedmiotów w zapasie, które po bajecznie nizkich cenach sprzedanemi będą. Zamówienia zamiejscowe uprasza się przesyłać do Składu fabrycznego w Wiedniu pod adresem: **Schostal et Härtlein in Wien** Graben Nr. 30 „zur goldenen Krone." W Ułaszkowcach trwa wyprzedaż przez 8 dni i znajduje się jedynie w sklepie pod l. 96 naprzeciw cukierni p. Żółkiewskiego.

Kupujący za 50 złr. otrzymują znaczny rabat.

KANTOR WYMIANY

2348 5—9

c. k. uprz. gal. akcyjn. Banku Hipotecznego zakupuje prawo poboru nowo emitowanych akcyj Karola Ludwika, oraz wypłaca wszelkie na dniu 1. lipca b. r. płatne kupony tak srebrem jak banknotami za mierną prowizją.

STANISŁAW JEKIEL

ma zaszczyt donieść, iż przybędzie na czas trwania jarmarku w

Ułaszkowcach

ze swoim z taniości powszechnie znanym

SKŁADEM TOWARÓW MIĘSZANYCH

przy rogu ulicy Serokiej we Lwowie 2319 2—2

i poleca się łaskawym względom P. T. Szanownych gości.

Młocarnie ręczne kieratowe, wodne i parowe. **Młocarnie na koniczynę** kieratowe, wodne i parowe. Śrótowniki, sieczkarnie, młynki, siekacze na buraki, aparaty do parzenia paszy.

Kosiarki i żniwiarki. 3382 7—46

Urządzanie **młynów sztucznych tartaków i fabryk krochmalu. Maszyny parowe** wszelkiego rodzaju, przenośne maszyny parowe ze stojącym kotłem rurowym.

Żelazne pokłady na nogach pod **sterty**, niedozwalające dostępu myszom i ułatwiające przewiew powietrza. **Sikawki ogrodowe i ogniowe** wszelkich wielkości zaleca fabryka maszyn rolniczych

JULIUSZA CAROWA na Smichowie 24. w **Pradze.**

Illustrowane cenniki bezpłatnie i franko.

Reprezentacja dla Galicji u **J. Borgenichta** w Tarnowie.

Do łaskawej wiadomości.

Z wyprzedaży towarów płóciennych i gotowej bielizny, która odbywała się podczas tutejszego jarmarku w hotelu Georga, pozostało płótna i gotowej bielizny za sumę około 6 00 złr. Wiedeńska firma **Schostal & Härtlein** upoważniła p. **S. Reicha,** właściciela handlu płócien przy placu Ferdynanda pod l. 804 koło hotelu Langa, do objęcia tego całego składu i do wyprzedaży. Owoż wyżwymieniona firma będzie sprzedawać powierzone sobie wszystkie towary, w ciągu jednego miesiąca, po znanych już bajecznie nizkich cenach. Sprzedaż ta powierzona jest jedynie i wyłącznie p. **Reichowi** przy placu Ferdynarda pod l. 804 obok hotelu Langa. 2352 2—6

Z wysokim szacunkiem

Schostal & Härtlein

fabrykanci płótna i gotowej bielizny w Wiedniu, Graben Nr. 30.

Filia Banku Angiesko-austrjackiego we Lwowie

podaje do powszechnej wiadomości, że

począwszy od dnia 1. listopada 1867

4% ASYGNATY KASOWE

z *ośmiodniowem* wypowiedzeniem wydaje, i od wszystkich w obiegu będących

Asygnat kasowych

2440 7—26

z dniem powyższym 4% z **ośmiodniowem** wypowiedzeniem liczy

Wydawca: Witalis W. Smochowski. Właściciel: Jan Dobrzański. Redaktor odpowiedzialny: Platon Kostecki. Drukiem Kornela Pillera.